Nr. 52 We Lwowie, Wtorek dnia 4. Marca 1879. **Rok XVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie „ . . . 2 „ — „

kwartalnie:
w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . | po 7 złr. 50 cnt.
„ Francji . . . . . |
„ Belgii i Szwajcarji . . . . |
„ Włoch, Turcji i księstw Naddu. |
„ Serbii . . . . . |

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
W Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja pana Adama, Carrefour de la Croix, Rouge 2., prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Prenumerata na „Gazetę Narodową“ wynosi za miesiąc marzec:

we Lwowie:

miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów 3. marca.

(Oczekiwania Moskali co do konstytucji. — Dr. Biesiadecki sam wyjechał do Wetlanki. — Jak Andrassy przedstawiał delegacji przedlitawskiej sprawę administracji Bośnii. — Z delegacji węgierskiej.)

Jeszcze raz wrócić musimy do sprawy oczekiwanej przez Moskali konstytucji. Dzisiaj bowiem nadszedł ten dzień krytyczny, w którym los caratu musi się zdecydować, nadeszła w dziejach despotyzmu chwila przełomu, od której poczynając Moskwa musi już wejść na drogę swobody albo za pomocą reform nadanych z góry, zapobiegających wybuchowi nagromadzonych namiętności ludowych, albo też za pomocą właśnie wybuchu tychże namiętności i krwawej rewolucji.

Dzisiaj bowiem jest owa dwudziesta czwarta rocznica wstąpienia cara na tron, o znaczeniu której mówiliśmy przed dwoma dniami, jakoteż i o nadziejach, jakie są do niej przywiązywane. Wiadomości, nadchodzące z caratu, nietylko potwierdzają opisany przez nas nastrój narodu moskiewskiego, ale przedstawiają go jeszcze w świetle bardziej jaskrawem, bardziej naprężonem. W kotle moskiewskim, według tych relacyj, wrzenie jest tak wielkie, iż jeżeli dzisiaj car nie podniesie klapy bezpieczeństwa, to pęknięcie tego kotła jest rzeczą nieuniknioną. Nie mówiąc już bowiem o wszystkich sangwinikach w polityce, których w caracie nazywają nihilistami, a których zastęp jest nieskończenie liczny, i którzy nieoglądając się na datę dzisiejszą, kopią miny pod caratem; nie bacząc więc na nich, podnieść wypada, że cały obóz umiarkowanych polityków, a który z pewnością liczniejszy jest nietylko od nihilistów ale i od obozu optymistów, czeka z najwyższem natężeniem tego manifestu, jakim dzisiaj tron Moskwę obdarzyć musi. *Russkij Mir*, organ tych umiarkowanych polityków, wystąpił temi dniami z dwoma artykułami, w których otwarcie, bez żadnej maski parafrazowej, doradzał rządowi zapobiedz przygotowującej się rewolucji przez spełnienie choć w części żądań narodu, a w pierwszym rzędzie przez zwołanie parlamentu, czyli jak *Russkij Mir* go nazwał „ziemskiej dumy“. *Russkij Mir* oba te artykuły zamieścił w jednym numerze, przewidując, że to będzie ostatni jego numer. I tak się też stało rzeczywiście. Rząd zawiesił wydawnictwo na cztery miesiące. Ale numer ten rozszedł się, i efekt swój wywarł. Dzisiaj, jak donoszą z Petersburga do *Kolońskiej Gazety*, po sto rubli sprzedają egzemplarze tego numeru, a kopie po rubli kilka.

Mamy przed sobą ten numer, ale naturalnie dla nas argumenta, za pomocą których *Russkij Mir* wykazuje wyższość konstytucyjnego ustroju państwowego nad despotycznym, nie mają tej co dla Moskali wartości. My możemy tylko z pewnem politowaniem spoglądać na ludzi, którym potrzeba jeszcze dowodzić tej tak starej jak świat rzeczy. Za to ma dla nas wartość ton, w którym *Russkij Mir* swoje rozumowanie prowadzi, bo on dać nam może miarę siły i skuteczności jego propagandy. Posłuchajmy więc następującego ustępu, a z niego przekonamy się i o tem także, jak dalece roznamiętniony już jest obóz umiarkowanych.

„Europa wstręt do nas czuje — powiada *Ruskij Mir*, z całą słusznością; narody cywilizowane pogardzają nami i nie tają się bynajmniej ze swą pogardą. Trzeba wyjrzeć za granicę naszego państwa aby się przekonać, iż imię Moskala nawet u tych ludzi, którzy Turków nienawidzą, jest synonimem wszystkiego co jest głupie, zbydlęcone i podłe, albo raczej zbiornikiem tych wszystkich pojęć. Gdzież przyczyna takiej powszechnej pogardy? Może kto pomyśli, że w wojnie ostatniej? Ale bynajmniej. Niechby jakie inne mocarstwo podjęło się oswobodzenia Słowian bałkańskich, to miałoby po swej stronie sympatję całej Europy. Dla czegoż więc nami tak pogardzają? Oto dla naszych wewnętrznych instytucyj, dla tego, że my żyjemy w błocie niewoli i z niego wydobyć się nie możemy, że nie mamy na tyle charakteru i siły woli, aby zdążać za Europą po drodze postępu i cywilizacji.“

Rozumowanie *Russkiego Miru* trafia zupełnie do naszego przekonania, o ile bowiem sprawiedliwie ocenia stosunek Europy do Moskwy, o tyle znów ma sporo w sobie tej werwy, która tak niezbędna jest do tego, aby propaganda skutek odniosła.

To też w Berlinie, gdzie mają zawsze najlepsze informacje z caratu, powszechnie oczekują nawet w sferach rządowych, że dzisiaj rozstrzygnie się los Moskwy. Jednakże nie przypuszczają sfery berlińskie, aby car lekkomyślnie zaniedbał tak dobrej sposobności, jakiej mu dzień dzisiejszy nastręcza, i nie uchylił choć cokolwiek klapy bezpieczeństwa. Bismark miał nawet w sobotę, na swym parlamentarnym obiedzie dać do zrozumienia, że się spodziewa ogłoszenia przez rząd moskiewski pewnych reform. To samo miał także Szuwałow zapowiedzieć we czwartek na jakimś dyplomatycznym obiedzie w Londynie. Jednakże mimo tych półurzędowych zapowiedzi, nie wierzymy wcale, aby w tej chwili, gdy to piszemy, lud w Petersburgu wznosił okrzyki radości z tego tytułu, iż podniesiono choćby o odrobinę to ołowiane wieko, która go tłoczy od lat tysiąca. Wierzymy raczej, że wieko to jeszcze bardziej lud ten dzisiaj przytłoczy całą siłą zawiedzionych nadziei, i popchnie go na drogę czynów rozpaczy. Zresztą zobaczymy. Może dziś jeszcze nadejdą depesze z Petersburga, opisujące obchód uroczystości rocznicowej. Nie na długie więc oczekiwanie ciekawość nasza jest narażona.

Już w chwili, gdy protomedyk nasz dr. Biesiadecki otrzymał wezwanie, wyruszyć do Warszawy i dalej ztamtąd w zadżumione okolice Nadwołżańskie, przepowiadaliśmy, że na dr. Biesiadeckiego spadnie główna praca komisji międzynarodowej, nikt inny bowiem takim nie pała duchem poświęcenia i gorliwości uczonego. Jak już wiemy z telegramu dr. Biesiadeckiego, przerwał on wszelkie machinacje i przeszkody, przez rząd moskiewski stawiane, i zakupiwszy powóz udał się z Carycyna na pole badań swoich, — czy kto inny wstąpił w jego ślady, telegram ten nie wspominał. Dawało to powód do różnych domysłów, mianowicie, że dr. Biesiadeckiego nie znalazł towarzysza — i sam się puścił w drogę zniecierpliwiony.

Dziś nadeszła *Nowa Presse* podaje korespondencję dr. Kiemana, wiedeńskiego członka komisji międzynarodowej, według której komisja d. 20. lutego przybyła do Carycyna; Lorys Melików zaraz wieczór ją przyjął i zawiadomił, że od 10 dni w całym okręgu Astrachańskim nie było wypadku ani zgonu ani zasłabnięcia na dżumę. Komisja następnie podzieliła się na trzy grupy, z tych jedna tylko grupa, do której należą pp. Biesiadecki, Kieman i Sommerbrodt z Niemiec, miała przebyć całą przestrzeń zadżumioną na Wetlankę do Astrachanu. Podróż ta wynosi 410 miorst, prowadz błotem bezdennem i stepem zupełnie pustym, łzie spać trzeba w powozie, a z powodu kwarantanny w każdem miejscu, przed końcem marca niepodobna będzie dojechać do Astrachanu.

Cóż się jednak dzieje? Posłuchajmy telegramu *Gołosu* z Carycyna d. 27. lutego:

„Dzisiaj wyjechał do Astrachanu jenerał-gubernator Lorys-Melikow, a to kołując, na Aksaj i Kresty. Centralny urząd tymczasowego jenerał-gubernatorstwa pozostaje w Carycynie.

„Z członków komisji międzynarodowej lekarz austrjacki dr. Biesiadecki wyjechał już wczoraj w okolice zadżumione. Pojutrze 1. marca zamierzają wyruszyć: profesor akademii medyczno-chirurgicznej Eichwald i berliński doktor Hirsch. Reszta lekarzy wyjedzie zapewne w niedzielę d. 1 marca.

„Jutro 28. lutego wyjeżża w okolice zadżumione pierwszy inżynier moskiewski Aleksander Janusz (a więc Polak? por. *G. N.*), który już kierował grzebaniem trpów w Erzerumie w czasie tyfusu. Janusz wyjeżża do Wetlanki, aby dezinfekcjonować cmentarz zadżumionych.

„Czas wyruszenia oddziałów sanitarnych w okolice zadżumione wcale jeszcze nie jest wiadomy.“

Tak więc dr. Biesiadecki sam jeden wyruszył!

O posiedzeniu komisji budżetowej delegacji przedlitawskiej z d. 1. b. m. otrzymaliśmy telegram Biura koresp., ale już po wyjściu numeru poprzedniego. Tymczasem otrzymaliśmy bardzo obszerne sprawozdanie z tego posiedzenia; mimo to jednak telegram podajemy osobno, jako akt półurzędowy, cechujący doskonale całą sprawę ze stanowiska hr. Andrassego. Oto zdaniem jego, nikt niema prawa mieszać się do sprawy administracji ziem okkupowanych, gdyż pokryta ona będzie dochodami tychże ziem, i o nic więcej nie chodzi!

Szło najpierw o kredyt dodatkowy na rok zeszły. Sprawozdawca Sturm nie postawił żadnego wniosku merytorycznego, tylko z powodu, że rząd zażądał absolutorjum (Indemnitaet), które jednak może dane być jedynie na podstawie zamknięcia rachunkowego, a nie tymczasowych preliminarzów, rząd atoli tylko te preliminarze mógł przedłożyć, wniósł, aby wytoczono ogólnikową rozprawę, która dopiero wskaże sposób wyjścia z tej sprawy, a to czy uchwała ma być aż do przedłożenia zamknięcia rachunkowego odroczoną, czyli też — jeżeliby tego trudności finansowe wymagały — ma być pozwolonym tylko ryczałt pod warunkiem następnego przedłożenia zamknięcia rachunkowego.

Następująca rozprawa była bardzo zajmująca. Zabierali głos oppozycjoniści centralistyczni, tudzież wszyscy trzej ministrowie wspólni. Przebieg jej podamy jutro — tu tylko przytoczymy, co odparł hr. Andrassy w skutek zapytania p. Grossa: z jakiej to kasy opędzane są koszta organizacji i administracji krajów okkupowanych? Na to odparł hr. Andrassy:

„Co do sprawy administracyjnej i urzędniczej, mogę panów uspokoić o tyle, że rozpuszczane z różnych stron pogłoski o zaprowadzeniu administracji zawikłanej i drogiej, i o zarządzeniach administracyjnych, któreby znacznych sum od monarchii wymagały, żadnej zgoła nie mają podstawy. Przy zaprowadzeniu potrzebnej administracji rząd w każdym kierunku stanowczo postąpił. Naczelnemu wodzowi, ks. Wirtembergskiemu, najkategoryczniej polecił, że do celów administracyjnych używać należy przedewszystkiem wszelkich jakokolwiek zdolnych sił, w kraju się znajdujących; że z monarchii należy powoływać starszych, wprawnych urzędników jedynie tylko jako kadry; że całe urządzenie i prowadzenie administracji co do kosztów musi się ściśle trzymać ram dochodów własnych kraju. Stałych urządzeń administracyjnych wcale nie utworzono i utworzyć nie było można.

„Kto choć w przybliżeniu zna stosunki kraju, ten wie, że czynią one możliwem jedynie tylko powolne stopniowe postępowanie na polu administracyjnem, a stałe ukształtowanie w czasie najbliższym wykluczają. Nie waham się zatem otwarcie jak zawsze wypowiedzieć, że administracja istnieje w Bośnii i istnieć musi, że jednak istnieje na podstawie wspomnianej instrukcji, a to w ten sposób, iż kraj sam potrzeby jej pokryć musi. Istnieje ona, bo była nieodzownie konieczną, bez uporządkowanej bowiem skarbowości sam kraj na żaden sposób nie zdołał by pokryć kosztów administracyjnych; a więc już ze stanowiska finansowego była samo przez się potrzebna.“

Na wniosek sprawozdawcy uchwalono przystąpić nazajutrz do rozprawy szczegółowej.

Tegoż dnia delegacja węgierska jako komisja obradowała nad sposobem traktowania przedłożeń okupacyjnych. Po długiej rozprawie uchwalono, aby delegacja przystąpiła do obrad, ale z zastrzeżeniem, że uchwały delegacji mają pójść do sankcji dopiero wtedy, gdy Izba posłów poweźmie uchwałę co do traktatu berlińskiego. Poczem odesłano przedłożenia do komisji wojskowej.

Dodamy tutaj, że w komisji budżetowej delegacji przedlitawskiej do przeciwników okkupacji należą pp. Gross, Bareuther, Neuwirth, Demel, Dumba, Ritter, Russ, Sturm, Stöhr i Teuschl, a zatem 11 członków, t. j. większość mają przeciwnicy; do zwolenników należą pp. Ceschi, Dunajewski, Engerth, Liechtenstein, Pirquet, Scharschmid, Thurn i ks. Czartoryski.

Tisza wniósł już w węgierskiej Izbie posłów przedłożenie, aby sejm przyjął traktat berliński do wiadomości i zaartykułował go, tj. do ustaw węgierskich zapisał. To zapisanie znaczy tyle, co zatwierdzenie, a na to zatwierdzenie przystał Tisza w skutek nalegań samego Andrassego, gdyż wkrótce będzie traktat berliński obwieszczonym jako ustawa przedlitawska. Skrajna lewica, liga i luźni wystąpią przeciw temu zaartykułowaniu, ale klub liberalny wespół z Kroatami przemoże.

Jak się okazuje z dzienników peszteńskich, rząd węgierski w sprawie budżetowej otrzymał większość nie 33, ale 53 głosów.

Korespondencje „Gaz. Narod.“

Konstantynopol d. 25. lutego.

Wiadomości, odebrane w sobotę zrana (22.) z Adrjanopola, nabawiają kłopotem jednych, zdumienie wprawiają innych, a najwyższe oburzenie i chęć zemsty u Greków wywołały. Ci, co przed rokiem z utęsknieniem oczekiwali wejścia Moskali do stolicy, dziś zbierają się tłumnie, aby radzić i zapobiedz grożącemu im istotnie niebezpieczeństwu. Oto wypadek, jaki miał miejsce pod bokiem, okiem, potęgą jeneralnego sztabu moskiewskiego.

Od kilku dni przybywały grupy Bułgarów z kobietami i dziećmi do Adrjanopola; grupy te w części udawały się prosto do pałacu gubernatora, podczas kiedy inne roztasowywały się w okolicach mieszkania arcybiskupa greckiego, metropolity Dyonizjusza. D. 21. bm. przeszło 2.000 Bułgarów naszło pałac gubernatora, żądając, aby wojska moskiewskie nie opuszczały miasta, Turcy bowiem źle są usposobieni dla narodu bułgarskiego. Jenerał Mołostow, nie wdając się w rozmowę z tłumem, udał się do jenerała Totlebena, a wróciwszy oświadczył tłuszczy, że chrześcianie nie mają powodu obawiać się Turków, i wezwał, aby wybrano kilkanaście osób, które nazajutrz powinny się stawić w pałacu dla otrzymania w tym względzie zaspakajających zapewnień, dodając, że obaj metropolici, grecki i bułgarski, niemniej Reuf basza na zebraniu tem znajdować się będą. Bułgarzy zdawali się być zadowoleni z oświadczenia Mołostowa, i opuścili dziedziniec pałacu, zmierzając w małych oddziałach ku mieszkaniu Dyonizjusza. Wkrótce dom tego ostatniego zalany został przez tłuszczę, oskarżającą prałata, iż się porozumiał z Turkami w celu wytępienia Bułgarów. Starzec, nieulękniony, starał się ich uspokoić, przysięgając, że gotów byłby nawet poświęcić swe życie, byleby ich od niebezpieczeństwa zasłonić. Słowa jego pozostały bez skutku; tłum, zwiększający się z każdą chwilą, stawał się coraz bardziej groźnym, tak, że w końcu prałat się cofnął i drzwi zamknął. Rozwścieklenі Bułgarzy wyłamali drzwi, pochwycili Dyonizjusza, a targając go za brodę i włosy, wlekli go po ulicach kopiąc nogami i bijąc pałkami. Na szczęście, jeden z jenerałów moskiewskich, przechodzący ulicą, uratował starca od pewnej śmierci. Później dopiero gubernator z dziesiątkiem kozaków zjawił się na miejscu zbrodni, znajdując metropolitę kąpiącego się we krwi własnej, z odzieżą w szmaty podartą.

W czasie tej opłakanej sceny jeden z demogerentów pospieszył zawiadomić o niej gubernatora, lecz... aresztowany został przez policmajstra Abukowa. Około 20 zbrodniarzy aresztowano.

Dnia 22. b. m. z rana deputacja grecka udała się do jenerała Totlebena z prośbą o ukaranie przestępców; jenerał zapewnił, że niesłychana ta zbrodnia przykładnie ukaraną będzie; tymczasem około południa tłum Bułgarów zjawił się znowu, domagając się, aby metropolita był przedeń przywiedziony a aresztowani uwolnieni. Nie zaspokojono pierwszego ich żądania, bo prałat bezprzytomny w łóżku się znajduje, lecz co do drugiego pospieszono uwolnić uwięzionych, mimo, że ich suknie i ręce jeszcze były krwią ofiary zbroczone; i to jest przykładne ukaranie niesłychanej zbrodni. Zadowolony tłum przeciągał ulice miasta wykrzykując wesołe hurra, klnąc nielitościwie Greków, Armeńczyków i Turków.

Wczoraj z rana (w poniedziałek) obiegała pogłoska, że arcypiskup Dyonizjusz zakończył życie. Jeśli się ona potwierdzi, w przypisku nie zaniedbam was o tem zawiadomić. Tymczasem, w ambasadach francuskiej i włoskiej zapytują się z niespokojnością, czy załoga 30.000 nie mogła utrzymać porządku?... Turcy przewidują, iż do nowych rzezi przyjdzie, a Grecy obmyślają środki powstrzymania zapędów dziczy chlubiącej się imieniem chrześcian.

Nie podaję wam rozdzierających serce szczegółów tego ohydnego gwałtu, by nie przedłużyć listu mego; lecz przypomina on męczeństwo św. Józafata, biskupa połockiego, a jednocześnie i święcenie noży przez popów na Ukrainie za Katarzyny niepokalanej. I dziś, jak dawniej, Moskwa tych samych środków używa, takich samych narzędzi szuka; biada tym co ich nie potrafią zniweczyć.

Tymczasem w komisji organizacyjnej rumelskiej rozdwojenie zupełne między Europą a Moskwą panuje. Wezwany Dundukow o zwrot sum uwiezionych przez siebie a do skarbu prowincji należących, wręcz odmówił; uwag czynionych co do organizacji wojskowej wcale nie uwzględniono, milicja organizuje się jedynie z Bułgarów, a liczba jej przenosi o wiele potrzeby pokojowe nieludnego tego kraiku. Oprócz tego, podczas kiedy wszystkie inne narodowości są rozbrojone, ludność bułgarska niepowołana pod sztandary, w bron i amunicję jest zaopatrzona, a propaganda otwarta podburzająca do zjednoczenia się z niepodległą (sic) Bułgarją na porządku dziennym. Aby jednak zachować pozory, Moskale utrzymują, iż odebrali rozkazy przeszkodzenia udaniu się delegatów rumelskich do Tirnowy na zgromadzenie bułgarskie, jakby rozkazy niewykonywane skutek jakikolwiek zapewniały. Również dla okazania dobrej woli i zaspokojenia komisji, wkwaterowano w Czyrpanie kompanię piechoty, mającą tam pozostać aż do ostatecznej ewakuacji (?), a deputację przybyłą do Filipopola z żądaniem uwolnienia aresztowanych czterech awanturników, odesłano do domu,

---

4)

DAJMON.

FANTAZJA

przez

J. I. Kraszewskiego.

(Ciąg dalszy.)

Żarty były ostre a niesmaczne. Chmurą okryło się czoło Adrjana, przywykłego do oklasków. Lenia, jakby na przekór, zaczęła udawać nadto wesołą. Mówiono ciągle o podróży.

— Dajcie bo już temu pokój — odezwała się gospodyni, — chcecie nas chyba do łez przywieść strasząc tą rozłąką. Dla was to wycieczka wesoła, ale my przecie i obawiać się i tęsknić musimy; nie każcież nam tak zawczasu oblekać się smutkiem, dość go potem będziemy mieli.

Klara więc zmieniając trochę przedmiot, zaczęła się unosić nad dobrocią Byleckiego i ofiarą jaką dla nich czynił. Adrjan nie mógł znieść, aby mówiono o ofiarach.

— Niech mi mama wierzy, przerwał, że dla niego to największe szczęście mieć więcej jednym spichrzem i stodołą do doglądania. Człowiek ten był stworzony na ekonoma.

— Cóż ty to mówisz? przerwała matka zgorszona.

— To mu bynajmniej nie ujmuje — poprawił się Adrjan — jest ekonomem idealnym, plenipotentem, którego nam prawdziwie Bóg zesłał.

Zmierzchało już dobrze gdy się żegnać poczęto. Adrjan rozweselił się znowu. Drwęcka nie chciała przypuścić, aby już siostry przed odjazdem widzieć nie miała — przyrzekła swoje przybycie.

Poeta idąc za niemi z Lenią, zamienił z nią kilka słów i wejrzeń, jakby za dawnych dobrych czasów. Choć dotąd dosyć zimno z sobą byli, przy rozstaniu pochwycił ją za rękę i do ust ją przyłożył, ona ścisnęła dłoń jego, spojrzeli sobie w oczy, poruszeni mocno. Serca uderzyły.

Czy trwało to uczucie? Któż wie? Adrjan przez całą drogę milczał i wzdychał. Sędzina myślała już o tysiącu szczegółów, tyczących się podróży. W ganku powitał ich milczący kapitan, podając rękę wdowie i oznajmując, że pieniądze potrzebne ma już gotowe, listy rekomendacyjne pościągał i — wszystkie polecenia niestety! były już spełnione. Nic już nie stało na przeszkodzie do wyjazdu. Matka rada go teraz była odłożyć, bo gdy się chwila rozstania z domem zbliżała, trwoga i smutne jakieś przeczucie serce jej uciskało. Adrjan naglił o pośpiech.

W parę dni potem nadjechała Drwęcka, ale bez Leni. Adrjan lżej odetchnął teraz zobaczywszy, że jej nie ma, — lękał się widocznie wrażenia, jakie na nim czyniła. Powiedziano, że jest trochę chora, w istocie nie miała siły do pożegnania, i wolała popłakać sam na sam. Jeszcze dni kilka, a wyjazd stał się nieodzownym, bo poeta już wysiedzieć dłużej nie mógł. Wyjechali więc, on milczący i blady, matka zapłakana, nie śmiejąc na swój domek się obejrzeć.

Kilka lat w podróży upłynęło. Adrjan bawił najprzód z matką czas jakiś w Szwajcarji. Kraj wzbudził w nim zachwyt wielki, ludzie rozczarowywali. Pomiędzy tym światem cudnej piękności a mieszkańcami najprozaiczniejszej w świecie natury, nie było związku. Adrjan się tem niecierpliwił, ludzie mu psuli krajobrazy. Wyjechali więc do Włoch, które w nowe wprawiły uniesienie. Tu prozę teraźniejszości aureolą otaczały wspomnienia dawne. Adrjan uczuł się tak orzeźwionym, odmłodniałym, widoki czarowne tego kraju barw i linij uroczych tak nań podziałały, iż o wszystkiem zapomniawszy, chciał siedzieć to w Rzymie, to we Florencji, to gdzieś w górach, a wreszcie w Neapolu; Adrjan się czuł natchnionym, stąpając w ślady poetów swych poprzedników, których wspomnienia znajdował wszędzie — zapał poetyczny w nim rósł i potężniał; mówił ciągle jeszcze o wędrówce na Wschód, ale od samych Włoch oderwać się nie mógł.

Poemat, co najważniejsza, owo wielkie marzone arcydzieło urosło ogromnie, nabrało barw nowych, sam poeta unosił się nad niem, był niem coraz dumniejszy — pragnął go tylko dokończyć. W ciągu podróży traf, a może wola własna zbliżyły go do kilku duchów pokrewnych; dzielił się z niemi myślami o sztuce, poddawał im pod sąd pojęcia swoje, zyskiwał współczucie i oklaski wielu — urosła w nim pewność siebie.

Gorączka twórcza wzmagała się coraz, lecz siły wyczerpywały.

Bladł, mizerniał, pokaszliwał, wmawiając w siebie lepsze niż kiedykolwiek zdrowie.

Matka niewolnica, znużona, trwożna, szła osłaniając biedną istotę, która rozbijała się co chwila o rzeczywistość, potrzebując nieustannej opieki. Tymczasem to czuwanie macierzyńskie stawać się zaczynało coraz większym ciężarem dla geniusza. Klara smutniała i tęskniła do domu; z listów kapitana widziała, jak ciężko było fantazjom syna dogodzić, w których nie znał miary, nie domyślał się ich ceny.

Towarzystwo jej zwiększało jeszcze wydatki, choć dla siebie jak najmniej potrzebowała. Płakała biedna, kryjąc się ze łzami, modląc, nie wiedząc co począć z sobą i z nim. Adrjan bujając w obłokach, ani chciał słuchać o powrocie: jego poemat na Wschodzie, pod namiotami Beduinów mógł tylko być skończony.

Gdy się to działo, przyszła jak piorun wiadomość o nagłym zgonie poczciwego kapitana; powrót matki do domu stał się koniecznością. Adrjan dla samego zdrowia nawet powracać nie mógł. Doktorowie, których tajemnie radziła się matka, nie trwożąc jej, dawali jednak do zrozumienia, że dla poety dłuższy pobyt na Południu był więcej niż pożądany — stał się niemal koniecznym.

On sam wcale nie czuł się chorym, znużonym zaledwie pracą. Przypisywał osłabienie swe tworzeniu i wyczerpaniu ducha.

Podróż na Wschód, utrzymywał stanowczo, miała go wyleczyć i dać mu siły nowe. Z natarczywością niemal począł naglić, aby matka wracała odpocząć do kraju, a obmyślić dlań środki do dalszej podróży.

W ciągu jej, jak się spodziewał, wprędce miał swój poemat dokończyć, do którego wypełnienia ciągle mu nowe myśli przybywały; miał się zająć wydaniem tego arcydzieła, i dopiero rzuciwszy je zdumionemu światu, powrócić także spocząć u kolan matki.

Ze smutną rezygnacją słuchała tego wdowa, napawając się marzeniami syna, czując konieczność opuszczenia go i połykając łzy skrywane.

Chwila rozstania była dla niej straszną jak śmierć. Złamała ona i Adrjana, który przeprowadziwszy matkę do Neapolu, wrócił do domku swego w Sorrencie, aby się do łóżka położyć.

Lecz boleść ta, acz wielka w początku, w przeciągu dni kilku ostygła pod wrażeniem daleko silniejszem, jakiego doznał Adrjan spotkawszy się z jednym z dawnych swych towarzyszów i przyjaciół młodości.

Był nim hrabia Marjan, młodzieniec tego wieku co on, ale bardzo różnego charakteru i usposobień — sceptyk, szyderca, który chwilami zrywał się do największego entuzjazmu, aby natychmiast prawie wrócić do ironii, chłodu i niewiary we wszystko, nawet w samego siebie. Na dwóch przeciwnych krańcach schodziło mu życie w uwielbieniu tego, na co plwał wczora, w szyderstwach z tego co wielbił przed chwilą. Sceptycyzm przemagał w nim, lecz jak z zimnej łaźni, Marjan się z niego czasem rozpaczliwie wydzierał. Wrażliwy był do zbytku, a wychowanie od razu przechyliło go na stronę ironii życia. Miał we krwi, w rodzie coś, co mu nie dozwalało kochać, nie śmiejąc się z tego uczucia, wierzyć w co bądź, nie szydząc z własnej wiary.

W towarzystwie jednak, jakby się wstydził tego usposobienia, hrabia chciał uchodzić raczej za entuzjastę i dziwaka, niż za niedowiarka bez czucia.

Na świecie nudziło mu się.

Miał po za sobą już burzliwą przeszłość, dosyć po niej pozostałych niesmaków, szukał ludzi, aby żyć ich kosztem, gdyż w sobie samym nie miał już materjału do życia.

Natura dała mu niesłychaną bystrość pojęcia i pamięć cudowną, która za własną myśl starczyła. Hrabia choć w istocie nic dobrze nie umiał, rozumiał wszystko, odgadnąć mógł co chciał, a zajmował się krótko, lecz żywo bardzo czemkolwiekbądź, byle ono było nowem i próżnię jego duszy zapełniało chwilowo.

Zapewniano, choć temu wierzyć było trudno, że raz miał już hrabia fantazję spróbować nowicjatu Trapistów, a prawie bezpośrednio potem zaciągnął się na czas jakiś do bandy opryszków w górach. Wszystko to dla tych, co go bliżej znali, wydawało się możliwem, bo hrabia gdy go trawiły nudy chroniczne, miewał fantazje najdziksze.

Mówiono o romansach jego wzbudzających obrzydliwość i o poświęceniach, które mogły uwielbienia być godne, gdyby z serca szły nie z szalonego humoru.

Wszystko to mieszało się razem, a wśród tych paroksyzmów niejeden już raz hrabia Marjan zasiadał i do książek; bladł nad studjami nauk zapomnianych, zwietrzałych, dziwacznych, pociągających tajemniczością swoją. Potem jednego dnia książki wyrzucał za okno, i zaciągnąwszy się jako majtek, miesiące na nędznej barce robił wiosłem i walczył z burzą.

Z fantastycznych wycieczek na pole nauk, pozostały mu wiadomości najrozmaitsze, bezładne, lecz obfite; jakiś *bric a brac* literacki, którym łatwo mógł przy pierwszem poznaniu olśnić łatwowiernego słuchacza.

Czytał wiele, całe poemata umiał na pamięć, a że raz sam chorował nawet na poetę i wyobraził sobie, że poezję można się nauczyć robić tak jak buty, wszystkie teorje tworzenia były mu znane. Nie było nadeń trafniejszego, przenikliwszego krytyka, bo to co było chorobą jego ducha, usposabiało go do bystrego chwytania stron ujemnych, równie w życiu jak w piśmie.

(C. d. n.)

z zagrożeniem uwięzienia jej, w razie domagania się ponowionego. W ten to sposób żegluje Moskwa pomiędzy dwiema wodami, oszukując jednych, burząc drugich, siejąc nienawiść pomiędzy narodowościami, tworząc chaos i anarchię, z której skorzystać bez wątpienia potrafi.

A kiedy w Adrjanopolu niema najmniejszych względów dla Greków, przeciwnie w Bułgarji stara się wszelkiemi siłami rozdwoić ich solidarność. W tych dniach wyprawiono z Warny metropolitę greckiego w towarzystwie dwóch deputatów bułgarskich (wiadomo, że tam ani jeden Bułgar do zgromadzenia wybrany nie został) do Tirnowy, polecając go szczególnej opiece władz tamecznych moskiewskich, chcąc tym sposobem kler poróżnić z owieczkami, które coraz bardziej okazują swe niezadowolenie z rządów chrześciańsko-prawosławnych. Przypominacie sobie opór stawiany w tem mieście rekrutacji, przymusowe środki użyte przez Moskali, którzy dotąd egzekucji nie zwolnili, wyniszczając z mienia Greków i Armeńczyków, w celu łatwym do zrozumienia, znaglenia ich do emigracji. W ostatnich czasach wykluczono język grecki i turecki z tamecznego sądownictwa, zastępując je moskiewskim i bułgarskim, niezrozumiałym dla mieszkańców, z których zaledwie jedna dziesiąta część po bułgarsku rozumie, nie używając nigdy języka tego, ani w domowych swych stosunkach, ani też w handlowych transakcjach.

Donosiłem wam o wynikłej chorobie u Semikowa, chorobie, która połowę ludności wytępiła. Komisja sanitarna wysłana na miejsce, objawiła zdanie, że powstała ona z miazm wywiązujących się z ciał zgniłych padłego a niepogrzebionego bydła. Symptomata są: silna gorączka, 130 do 140 pulsacji na minutę, cephalalgia mniej więcej średnia, djarja u połowy chorych, temperatura ciała od 40 do 41. Choroba trwa od 3 do 4 tygodni, później następuje konwalescencja, której najczęściej towarzyszy febra. Jako fenomen: nadzwyczajna drażliwość systemu muskularnego. Najmniejszego śladu wrzodów zwanych metastasis bubonica. Daję te szczegóły, wyciągnięte z raportu medycznego, pod ocenienie i zużytkowanie — w razie nieszczęścia, — przez naszych szanownych lekarzy.

Pożyczka 200 milionów franków, ma być głównie użytą na wycofanie z obiegu pieniędzy papierowych (kaime), które rząd wykupi płacąc 25 za sto. Środek ten, dotykający głównie lud ubogi (baszowie nawet w czasie wojny złotem płaceni byli) rząd tłumaczy, iż z powodu, że kurs papierów zniżał się progresyjnie, nikt na straty narażonym nie będzie!... A aby twierdzeniu swemu nadać pozór zasady, stara się przez podrzędne swe czynniki, o podpisywanie dziękczynnej petycji za a) wycofanie kaimów, b) unifikację długu państwa, c) ofiary jakie skarb ponosił przez dopłatę różnicy ceny chleba, i d) ustąpienie Moskali z kraju. Skonsolidowanie długów pociągnie za sobą także stratę połowy kapitału włożonego przez wierzycieli. Jednem słowem wszyscy tracą, oprócz dworu i baszów, i zawierających nową pożyczkę, zagwarantowaną w sposób dostateczny, administracja której ma zostawać pod kierunkiem komisarzy francusko-angielskich. Włochy zażądały także aby i ich komisarz był przypuszczony do tego zarządu, dając za powód, że znaczna liczba mieszkańców włoskich znajduje się w posiadaniu konsolidów, akcji i obligacyj tureckich redukcji podpadających. Porta nie odpowiedziała dotąd na to żądanie.

Nakoniec wyrok na Sulejmana baszę wydany został. Za niestosowanie się do przepisów sztuki wojskowej, wykluczony z armii, pozbawiony ozdób honorowych i na sześć lat na wygnanie do Bagdadu skazany. W obronie swej, udowodnił dostatecznie, piśmiennemi rozkazami, że wszelkie jego ruchy nie tylko były przez pałac i seraskierat zatwierdzone, lecz nadto liczne podzięki za nie otrzymał! I to się nazywa sprawiedliwością! Również Faik basza, dowódzca korpusu działającego pod Wan i Bajazid, usunięty z szeregów, wyzuty z dekoracji i na 6-miesięczne wygnanie skarany. Uniknął procesu i kary jenerał dywizji Omer basza, powołany przed sąd wojenny do zdania rachunku z postępowania swego w bitwie pod Aladżadag (w Azji), wszedłszy bowiem do sali sądowej, apopleksją tknięty, zakończył życie.

Ambasada francuzka otrzymała instrukcje co do granicy turecko-greckiej, i usilnie się stara, aby wszelkie trudności usunięte zostały. Ajenci jej otrzymali rozkazy, aby wpływali na Albańczyków i skłonili ich do ustępstw. Instrukcje francuzkie stały się powodem długiej narady ministerjalnej, poczem wysłano nowe rozkazy do Muktara baszy. P. Fournier spodziewa się załatwić rzecz z zadowoleniem stron interesowanych.

PS. Przednie straże wojsk moskiewskich zajmujące Midja, Wize, Pinar-Hissar, Uzun-Kiupru i Demotika, rozpoczęły ewakuację. Co zaś do Adrjanopola nie spodziewają się tu, aby nieprzyjaciel rychło ztamtąd ustąpił.

Jenerał Czernajew przybył do Tyrnowy dla wzięcia dowództwa milicji bułgarskiej. Podług nadeszłych telegramów najprawdopodobniej Bożydar Petrowicz Niegusz będzie obrany księciem, bowiem zdaje się posiadać bezwzględne poparcie Moskwy.

Głosy z kraju.

W sprawie regulacji podatku gruntowego.

Ze wsi.

Przesyłając do *Gazety Narodowej* z początkiem czerwca roku zeszłego uwagi nad nowelą, stojącą obecnie na porządku dziennym, niemyśleliśmy wcale, żeby w tak krótkim czasie fakta wykazały jaskrawo słuszność naszego poglądu a zarazem niepraktyczność postępowania w tej sprawie Koła polskiego w Wiedniu.

Trafną bardzo uwagę robi czasopismo *der Grundbesitzer* o braku ludzi fachowych w sferach kierujących sprawą reformy podatku i powstającym ztąd nieładzie, przeciążeniu pracą organów podwładnych a ostatecznie o zmarnowaniu kilkunastu milionów grosza publicznego.

Ten sam brak daje się postrzegać jeszcze więcej w naszej delegacji. Dla tego wszystkie mowy z naszej strony najlepiej pomyślane, fakta niezbite i dowody najtrafniejsze, nieodniosły żadnego skutku, bo taktyką parlamentarną Koła polskiego niekierowała żadna myśl wyższa, ani też świadomość strony praktycznej sprawy podatkowej.

Delegacja, widząc się zagrożoną na podstawach teoretycznych, powinna była przenieść walkę na pole praktyczne już przed dwoma laty, bo:

Nie w przyspieszeniu oszacowania gruntów leży krzywda dla Galicji, ale w praktycznym sposobie przeprowadzenia tej czynności.

Przyznajemy chętnie, że krytykować łatwiej jak kierować z punktu centralnego ciężką maszynerję, zowiącą się katastrem.

Przyznajemy trudności na jakie Koło polskie, reprezentujące nie kraj cały, ale popierające solidarnie cele drobnej stosunkowo koterji, natrafiło w walce z centralizmem, czującym swą przewagę i świadomym słuszności poniekąd swej sprawy.

Ale dla tego już w zeszłym roku ośmieliliśmy się, z całą skromnością hreczkosiejów na wydmach piaskowych, zwrócić uwagę naszej delegacji na niestosowność opozycji wyłącznie tylko w sprawie przyspieszenia regulacji podatku.

A o powody niebyło trudno:

Wszyscy urzędnicy tabularni czy katastralni i wszyscy zatrudnieni przy klasowaniu obywatele ziemscy poświadczą jednogłośnie, iż w całym kraju, niewyjmując tych okolic gdzie stosunkowo do lepszej gleby podatek będzie znacznie wyższym, włościanie oczekują z niecierpliwością zakończenia regulacji. Któż bowiem niesłyszał z ich ust zapytania: a kiedy też przyjdą nowe arkuszyki? Pojęcia włościan o katastrze nie idą dalej. Ale bo też w tych kilku słowach, leży cała groza dzisiejszej gospodarki podatkowej.

Obecnie nikt zgoła nie wie za co płaci, a również w urzędach podatkowych niewiedzą za jakie grnnta pobierają daniny.

Często bardzo właściciel dwóch morgów lichej ziemi, ponosi wyższy ciężar od zamożnego gospodarza na kilkunastu morgach.

Jeszcze częściej zdarza się, iż na jeden arkusz czyli książeczkę składa się 10, 15 ba i 20 właścicieli. Że w takich wypadkach posiadający książeczki za swój grunt nic niezapłaci a drugich wyzyskuje, to niepodlegą żadnej wątpliwości. I takie fakta nie są wyjątkiem!

A jakie to korzyści wpływają z istniejącego nieporządku dla odbierających podatki w gminach!

A jakie korzyści wynikają ztąd dla wójtów, dla arendarzy i dla sekwestratorów rządowych, najczęściej ludzi bez sumienia, łowiących ryby w mętnej wodzie!

Ubytek sił podatkujących jest widocznie zastraszającym. Możemy śmiało twierdzić, iż najmniej dziesiąta część całego podatku przechodzi w ręce nieuprawnione, a jedynie regulacja w toku będąca, może choć częściowo powstrzymać zdzierstwo, praktykujące się wszędzie, pomimo nadzoru władz państwowych i autonomicznych.

Nie chcemy zresztą wykazywać niesprawiedliwości, jaka pochodzi z rozłożenia prawie jednakowego ciężaru na grunta pszenne, jak owsiane. Nie chcemy przytaczać całych okolic, gdzie nawet *bene nati et posessionati* upatrują w przyszłości możliwość zniżenia podatku, a sprawiedliwy wymiar uważają jako pożyteczny, nawet w razie podwyższenia ciężarów.

Nie chcemy ostatecznie badać przyczyn, dla jakich minister Ziemiałkowski ostentacyjnie głosował przeciw delegacji; to jednak jest pewnem, że minister, znający swój kraj i życzenia niejednej warstwy ale przeważnej większości — mógł tak postąpić.

Czy nie było innego wyjścia? Na to niech odpowiedzą mierniczowie, spisujący bezpotrzebnie protokoły po chłopskich stodołach; niech odpowiedzą referencikonomiczni, owi biali murzyni, co w zeszłym roku bez żadnej potrzeby zapisali w protokołach kilkanaście milionów razy słowo: Żadne, we wszystkich językach Przedlitawii. Zapytajcie ich pokrzywdzonych — na ich barkach leży cał ciężar regulacji. Oni też jedynie wiedzą, gdzie leży przyczyna złego!

Nie dziwimy się wcale, jeżeli ministerstwo skarbu nie stabilizuje większej części urzędników katastralnych. Potrzebuje ono mieć falangę, gotową na każde skienie, zdolną do pomiarów, reambulacyj i oszacowania wszystkich ziem Przedlitawii, począwszy od Czech i Galicji a skończywszy choćbygdzieś koło Saloniki.

Ale smutkiem is przejmuje obojętność w tym względzie Radypaństwa, złożonej z reprezentantów, niedbających o dobro kilkuset rodzin, niedbających co więcej o grosz publiczny i pozwalających na gospiarkę niepraktyczną, jakiej przykładów w cywilowanym świecie nie znajdzie.

A skutki tej gospodarki zaczyna czuć Galicja i jeszcze więcej odczuje.

Przy obecnych siłach katastralnych urzędników galicyjskich, oszacowanie i ukończenie, do terminu przez radę państwa oznaczonego, jeszcze dwie trzecie części pozostającej regulacji, jest wręcz niemożliwe.

Sprowadzenie więc referentów obcokrajowych nastąpi nieomylnie. I w tem leży krzywda dla naszej prowincji.

A wcale tu niemyślimy o krzywdzie, wyrządzonej krajowcom Nad takiemi drobnostkami przywykliśmy niestey przechodzić do porządku dziennego. Ale cudzziemcy, choćby najlepszemi chęciami przejęci, nie będą w stanie sprawiedliwie oszacować ziem, której nieznają a z którą się nie zrośli. Nadto cudzoziemcy, nieobeznani z klimatem tutejszym i jego skutkami, niewładający językiem krajowym, nie mogą nawet z aktów, pisanych w języku polskim, zaznajomić się z tutejszemi stosunkami i z tokiem całej sprawy.

Sprowadzenie obcokrajowych urzędników uważamy w praktyce jako większą niesprawiedliwość, niż usunięcie jednego delegata.

Nie chcemy przeto bynajmniej ubliżać sprowadzonym urzędnikom. Niestabilizowany katastralista Czech czy Niemiec, ma wybór między śmiercią głodową a ślepem posłuszeństwem! Któż rozsądny będze się dziwił, że ostatnie wybiera?!

Jednakowo czy naocznie nie przekonaliśmy się, jak w zeszłym roku sprowadzeni z Czech mierniczowie, nie mogli sobie dać rady ani z językiem krajowym ani też z niepraktycznemi rozporządzeniami ministerjalnemi, kiedy tutejsi urzędnicy wykonali operaty pomiarowe odpowiednio celowi, a po ukończeniu każdej gminy spisywali dla formy protokoły niepotrzebne.

Dlatego też stabilizacja choć częściowa istniejących urzędników katastralnych, nie leżąca może o tyle w interesie pokrzywdzonych jak w interesie kraju, powinna była znaleźć poparcie w Radzie państwa, głównie ze strony naszej delegacji.

Jeszcze w zeszłym roku przyspieszenie regulacyj podatku mogło z łatwością nastąpić przez usunięcie tabel klasowania, przez skrócenie tylko wyjątkowo przydatnych tabel makularnych, również przez dodanie każdemu referentowi zdolnego pomocnika do robót pisemnych. Oszczędność w tym względzie jest największą rozrzutnością. Zmiany, wykazane przez urzędników tabularnych, niezałatwione, zmiany w tabelach C. powiększyły chaos, o którym pisaliśmy w zeszłym roku, a który do dnia 1. stycznia 1882 dojdzie swego zenitu i bodaj czy na lat kilkadziesiąt nie pozostanie jako pamiątka eksperymentów centralistycznych, opartych na prawdziwie liberalnej ustawie z d. 24. maja 1869 r.

Dżuma moskiewska.

Szczegółowe raporta o wypadku dżumy w Petersburgu nie opiewają tak uspokajające, jak to przypuszczać należało po zaprzeczeniach telegraficznych. Okazuje się, że dr. Botkin dopiero po dokładnych wywiadach, szczególnie co do ewentualności kiłowych, przystąpił do dyagnozy choroby Prokofiewa, i określił ją jako wypadek dżumy sporadycznej. Pierwszy urzędowy komunikat mówi o dżumie astrachańskiej, a wszelkie późniejsze zmiany tego doniesienia robią wrażenie, że pierwotna dyagnoza była prawdziwą. Dzienniki moskiewskie piszą o tem: „Wszelkie usiłowania profesora, aby wypadek ten podciągnąć pod szablonę jakiejkolwiek codziennej, tyfoidalnej formy, były bezskuteczne wobec wymownych symptomatów zarazy dżumowej.

Zdaniem prof. Botkina wypadki podobne mogły się zdarzać w Petersburgu już poprzednio, tylko że nie były przedmiotem obserwacyj lekarskich. W ostatnich czasach lekarze petersburgscy zrobili spostrzeżenie, że wszystkie choroby ostre okazywały znaczne zboczenia w kierunku symptomatów dżumy. Obserwowano już kilka razy komplikacje tyfusu z bubonami. Niedawno profesor Iwanowski przy sekcji pewnego suchotnika znalazł nigdy nie bywałe dotąd nabrzmienie gruczołów limfatycznych. Być może, iż miazmata dżumowe unoszą się już w atmosferze petersburgskiej, ale że miazmy są jeszcze za słabe, i nie znajdują warunków do rozwoju swojego, narazie jednak wikłają się z innemi słabościami. Pod względem medycznym — oświadczył Botkin — nazwałbym ten wypadek sporadyczną dżumą, ale w każdym razie nie w tym sensie, jak publiczność się zapatruje, tj. nie w sensie wybitnej zaraźliwości. Najlepszym na to dowodem jest to, że że Prokopiew przez 26 dni mieszkał razem z innymi i wcale ich nie zaraził.

Od dr. Kiemanna, wydelegowanego nad Wołgą, otrzymuje *Neue fr. Presse* list z d. 23. lutego, który z Carycyna szedł 7 dni: Przybywszy we czwartek w południe z Moskwy do Caryna — pisze on — byliśmy wieczorem przyjmowani u hr. Loris-Melikowa. Powiedziano nam, że od 10 dni na całym obszarze astrachańskim nie było ani jednego wypadku śmierci ani zasłabnięcia. Odjazd nasz ztąd zawisł od wielu okoliczności. W skutek odwilży wszystkie drogi stały się bezdennemi. Również trudno dostać koni i powozów dla tak wielkiej liczby ludzi. Z tego powodu komisja austro-węgierska i rumunska musiała się podzielić na grupy. Dr. Hirsch i Küssner udają się na Wetlankę do Astrachanu. Dr. Roszahegyi z Rumunami jedzie na lewy brzeg Wołgi. Trzecia grupa złożona z dr. Kiemanna, Biesiadeckiego i Sommerbrodta objedzie wszystkie miejscowości, które były na prawym brzegu Wołgi zarazą dotknięte. Ponieważ każda miejscowość jest otoczona kordonem, gdzie trzeba 10 dniową odbywać kwarantannę, przeto nim dojedziemy do Astrachanu, będziemy musieli 40 dni przebywać w kwarantannach. Ztąd do Astrachanu jest 410 wiorst. Jechać można tylko krok za krokiem, a zatem dziennie robić najwięcej 50 wiorst. W Astrachanie tedy staniemy z końcem marca, jeżeli dobrze wszystko pójdzie. Powrót nastąpi albo Wołgą w górę, albo stepami. Komisja zaopatrzyła się na tę podróż w żywność, naczynia kuchenne, koce obozowe itp., gdyż na całej drodze nie będziemy mogli zajechać do żadnej karczmy, i noce będziemy musieli przebywać po większej części na odkrytych wozach, co mimo futer i berłaczy należy zawsze do bardzo fatygujących podróży. Ponieważ i poczta teraz idzie stepami, więc spory czas upłynie, zanim damy o sobie znać.

Mimo takiej sperandy nie bardzo pocieszającej, wszyscy członkowie komisji są w dobrym humorze, i nie wzdrygają się od mozołów. Choć odwilż na dworze, jednakowoż Wołga, która tu ma 1½ mili szerokości, pokryta jest ciągle lodem na stopę grubym, tak że wozy mogą nią przejeżdżać. Cokolwiek poniżej koło Sarepty, gdzie sekta hernhucka ma swoją kolonię, Wołga jest miejscami wolną. Ludność tutejsza pod koniec karnawału jest dobrej myśli. Nie widać żadnej trwogi. Spotkałem tu furmana, mówiącego po niemiecku. Pochodzi on z osady, utworzonej z kolonistów niemieckich, przybyłych tu za czasów Katarzyny. W Carycynie pełno życia. Zdaje nam się, że jesteśmy w Azji. Na ogromnym rynku obozuje pułk kozaków, przeznaczony do wzmocnienia kordonu, — karawana wielbłądów, — grupy rybaków z towarem swoim itp. Około tego wszystkiego kręci się mnóstwo kałmuków i innych stepowców. W skutek natłoku wojsk wszystkie 4 hotele w mieście są przepełnione oficerami. Obawialiśmy się, że będziemy musieli w Carycynie mieszkać na wozach. Gubernator saratowski, właśnie tu bawiący, załatwił sprawę w ten sposób, że gospodarzowi „hotelu worońskiego“ dał poprostu rozkaz, wyprzątnąć dla nas tyle a tyle pokojów i wyrzucić lokatorów. Chociaż jestto pierwszy hotel tutaj, to jednak wolę zamilczeć o komforcie w nim panującym.“

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 3. marca.

* Aresztowania w Krakowie i rzucenie petardy. Już dawniej donieśliśmy, że aresztowano w Krakowie czterech obcych młodych ludzi, należących do inteligencji. Jeden z nich przybył z Petersburga, jeden z Kijowa, jeden z Warszawy a jeden z Drezna. Moskal z pewnością jest jeden, trzej noszą nazwiska polskie, ale o żadnym niema pewności jakie jest jego nazwizko prawdziwe i jaka istotna narodowość. Podejrzani są o propagandę socjalistyczną. W skutek śledztwa policyjnego aresztowano przeszłego czwartku pięciu uczniów seminarjum nauczycielskiego w Krakowie, jako podejrzanych o należenie do spisku socjalistów; szóstego zaś aresztowano nazajutrz po rzuceniu petardy przed gmachem dyrekcji policji krakowskiej, znalazłszy poprzednio w jego mieszkaniu lontu kawałek. Petarda była rzucona na plantację wychodzącą ku rogowi domu, w którym jest policja. Tylko kawałek muru narożnego pękł i szyb 50 w gmachu policji, bo petarda była za daleko rzucona i miała być skierowaną odwrotnie, tak iż cała jej siła przy wybuchu poszła w odwrotnym kierunku. Huk był tak silny, jak strzał działowy.

* Wczoraj zrana policja odbyła rewizję u niejakiego T. A., ucznia szkoły realnej tudzież u p. G. nauczyciela i p. Koszczyca, znanego literata, u których jednak nic nie znaleziono. Rewizje odbyły się na żądanie policji krakowskiej.

* Wszyscy urzędnicy polityczni w Galicji otrzymali w tych dniach wezwanie, aby się podawali na posady w Bośnii. Okólnik władzy nadmienia, że mogą oni to uczynić biorąc urlop dwuletni i udając się tam na próbę, poczem gdyby im nowe miejsca się nie podobały — na dawne mogą wrócić posady.

* Oczyt sobotni p. Rodakowskiego „o sztuce“ zgromadził w sali ratuszowej liczną a doborową publiczność. Prelegent słowem kwiecistem starał się dowieść, że sztuka dzisiejsza ze sztuką klasyczną grecką (rzeźbą) i malarstwem włoskiem w epoce Leona X nie może się równać w żaden sposób. Dzisiejsze utwory sztuki plastycznej mają charakter dramatyczny, lub melodramatyczny, ale nie dążą do prawdziwego ideału i poruszają tylko nerwy, nie podnosząc serca i umysłu. Leonardo da Vinci, Rafael, Michał Anioł, Tycjan to olbrzymy niedoścignione. Jedno malarstwo polskie dąży wśród tej naturalistycznej epoki charakterystyką osób w ślady tych mistrzów. Prelegent się spodziewa, że epoka idealizmu, czy klasycyzmu w sztuce powróci. Ze zdaniem tem nie możemy się zgodzić. Mistrze ci wypowiedzieli już wszystko, co w tym kierunku uczynić było można. Kierunek nowy, realistyczny, czy jak go tam nazwać mamy, jest nietylko wypływem postępu, ale koniecznym zwrotem dziejowym, który żąda nowości a nie ślepego naśladownictwa. Pomimo to jednak w uwielbieniu dla mistrzów plastyki z epoki Peryklesa i Leona X łączymy się z szanownym prelegentem i z całą publicznością wynagradzamy go za odczyt pełen znajomości przedmiotu i zapału dla świętej sztuki — zasłużonym oklaskiem.

* Posiedzenie Towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek d. 4. marca o godzinie 6. wieczorem na wszechnicy w sali nr. XIX (2ie piętro). Na porządku dziennym: 1. dr. Fr. Kamieński: O kile kapuścianej i innych chorobach kapusty. 2. P. Strzelbicki: o napływie wody do kopalni soli w Wieliczce.

* Nietylko we Wiedniu panuje dyfteritis, gdzie w ostatnim tygodniu umarło 53 dzieci na tę chorobę — ale i u nas we Lwowie pożera ona swe ofiary, a śmiertelność u dzieci w biegłym tygodniu znacznie się powiększyła.

* W Warszawie zmarł na suchoty 2. bm. Józef Wojciechowski, znany w piśmiennictwie pod pseudonimem Józefa z Mazowsza, poeta i krytyk estetyczny. Wojciechowski urodził się w Warszawie w r. 1840, tutaj się kształcił, i tu największą część życia przepędził na urzędowaniu i współpracownictwie do pism czasowych. Chwile wolne od prac obowiązkowych, poświęcał śp. Józef z Mazowsza poezji, powieściopisarstwu i dramaturgii. Jego poemat biblijny „Judyta“ ogłoszony w roku 1863, powieść „Kobiety i Mężczyzni“ z r. 1871, oraz dramat z czasów pogańskiej Słowiańszczyzny „Gero Margraf“ ogłoszony w r. 1873, mają niejedną kartę niezrównanej piękności i siły. Ostatnią jego pracą poetyczną był przekład „Królowej Marji“ Tennysona dla „Biblioteki najcelniejszych utworów literatury europejskiej“. Ostatniem studjum estetycznem była rozpoczęta w *Tygodniku illustrowanym* ocena „Granwaldu“ Matejki; pracy tej jednak dokończyć już nie mogł. Śp. Wojciechowski był człowiekiem nieskazitelnej prawości i słodyczy charakteru. Można się z nim było nie zgadzać, ale szacunek dla niego był obowiązkiem.

* Mianowania i przeniesienia. Minister sprawiedliwości pozwolił przenieść się notarjuszowi Mieczysławowi Zarembie na własną jego prośbę z Bohorodczan do Knt i zamianował następujących kandydatów notarjalnych notarjuszami: Władysława Sadowskiego ze Stanisławowa w Mikulińcach, Władysława Janickiego z Przemyśla w Sołotwinie, Juliana Celewicza z Sokala w Uhnowie i Józefa Mikułowskiego z Jarosławia w Cieszanowie.

— **Z Kołomyi.** Dyrekcja wyższej szkoły żeńskiej czuje się obowiązaną wyrazić publiczne podziękowanie tak szanownemu komitetowi jak w szczególności przewodniczącemu tegoż panu radcy Bocheńskiemu za łaskawe i gorliwe zajęcie się balem, który tu był na cele wymienionej szkoły na d. 8. lutego urządzony i 248 zł. czystego przyniósł dochodu.“

— **Stanisławów.** (Odezwa w sprawie bursy im. Kraszewskiego). Dnia 9. marca b. r. odbędzie się Walne zgromadzenie Stowarzyszenia bursy im. J. I. Kraszewskiego dla ubogiej uczącej się młodzieży szkół stanisławowskich bez różnicy wyznania, o godz. 3. popołudniu w sali kasyna mieszczańskiego, na które zaprasza komitet tymczasowy z prośbą o jak najliczniejszy udział wszystkich, którzy mają serce wylane dla ubóstwa i nędzy.

Środkiem, który ma zaradzić temu ubóstwu młodzieży szkolnej, ma być bursa, a chcąc założe-

---

5

Szturm Warszawy.

6. i 7. września 1831.

(Ciąg dalszy.)

Otóż Moskale przyspieszyli atak o dwa dni, przekonani, że Ramorino znajduje się w Międzyrzeczu, i że im się uda w jednym dniu zdobyć stolicę choćby z największemi stratami; wojsko polskie a szczególnie artylerja wyprowadziła ich z tego błędu, a pole trupem ich usłane, otrzeźwiło opojone żołdactwo i bardzo go niechętnem uczyniło do przedłużania zapasów. Takie było usposobienie Moskali, gdy po wzięciu Woli, Krukowiecki, bądź dla zyskania na czasie, bądź dla innych niewiadomych przyczyn wysłał Prądzyńskiego do traktowania z wrogiem. Moskwa tak była uprzejmą dla naszego parlamentarza, że mu nawet oczu nie zawiązała, a przeprowadzając około jaszczyków, otwierała je, aby mu pokazać, że jej amunicji nie zbywa. I Prądzyński uwierzył temu i po powrocie zawiadomił o tem Krukowieckiego. Czy mu przedstawił warunki podane przez Michała, nie wiem, ale jakie one były to wiem, bo dzięki Passkowi, nawet minutę ich, na siwo-niebieskim papierze po francusku spisaną sam czytałem; oto ich treść:

„Najjaśniejszy pan pragnąc położyć koniec rozlewowi krwi bratniej i okazać zarazem dowody ojcowskiej swej troskliwości i dobroci, udziela zupełnej i bezwarunkowej amnestji poddanym swym Królestwa Polskiego, a pragnąc utrwalić węzły przyjazni między dwoma jednego szczepu narodami, rozciąga tąż amnestę do swych poddanych Litwy, Wołynia, Podola i Ukrainy, a zgodnie z myślą wiekopomnej pamięci brata swego cesarza i Króla Aleksandra I., przyłącza do Królestwa Polskiego obwód Białostocki, traktatem tylżyckim do cesarstwa przyłączony, zaręcza utrzymanie instytucyj narodowych w dawnych prowincjach polskich do Rosji wcielonych i puszcza w niepamięć wszystkie czyny, pragnąc zachować i utrzymać *status quo* przedwojenne. W zamian za tak wysoki dowód łaski monarszej, prezes Rządu narodowego ma wystosować list sumisyjny w imieniu narodu i wojska, z gotowością ponowienia przysięgi wierności, a gwardje cesarskie zajmą czasowo Warszawę, w której odpowiednia część wojska polskiego załogą pozostać może, reszta zaś wraz z korpusem Ramoriny uda się do Modlina. Obie twierdze pozostaną w ręku wojska polskiego; korpus Samuela Rożyckiego z zakładami zajmować będzie województwo Krakowskie, a pułki liniowe rosyjskie staną obozem pod Bolimowem *).

Przed godziną zatem pierwszą po południu dnia 6. wreśnia, Krukowiecki otrzymał raport od swego parlamentarza. Jeżeli ten raport nie był dokładny, jeżeli warunki nieodpowiadały myślom i dążnościom narodowym, jeżeli nakoniec istniał zamiar prowadzenia dalszej walki, to czemuż nie korzystano z tych 24 godzin spoczynku, i nie wysłano wszystkich karet, koczy, dorożek. bryczek i wozów jakiegokolwiek kształtu i nazwy dla przywiezienia choćby dziesiątka batalionów 2. korpusu?... Jeżeli zaś miano przekonanie (lubo mylne), że obrona skończyć się musi upadkiem stolicy, to czemuż natychmiast nie zaczęto ładować berlinek, galarów, batów i czółen materjałem wojennym dla spławienia go do Modlina?... Czemuż?!!... Dla czego warunków tych nie zakomunikowano ani sejmowi, ani Radzie wojennej?... dla czego?...

Moskwa dopiero nad rankiem dnia 7. września, przez przybyłego z Warszawy przebranego po cywilnemu swego oficera, otrzymała wiadomość, gdzie się mianowicie nasz 2gi korpus naówczas znajdował, a lubo większą część posiadanej anunicji poprzedniego dnia wyczerpała, widząc gotowość prezesa Rządu Narodowego do układów i domniemywając się tego, że Warszawa nie jest zdolną dłuższego stawiać oporu, zhardziała, i postanowiła próbować szczęścia nowego ataku. Była nawet mowa w sztabie moskiewskim, a głównie Gorczaków i Berg popierali ten wniosek, aby z wschodem słońca zerwać zawieszenie broni i niespodzianie napaść Polaków; ale wzgląd, że poprzedniego dnia wodka spotrzebowaną była, a dowóz jej dopiero za parę godzin miał mastąpić, że liniowa piechota do porządku jeszcze przyprowadzoną nie była, a mnoga liczba koni artyleryjskich od pociągów wziętemi zastąpioną być miała i musiała, wstrzymał zapał mongolskich rycerzy, tem więcej, iż spodziewano się, że przed upływem godziny pierwszej parlamentarz znowu się zjawi, a lubo jużby nie otrzymał warunków dnia poprzedzającego położonych, zamierzono nadrobić miną, pogróżkami, i Polskę do nowej niewoli zaprządz.

Około 3. przywlokłem się do domu, w którym już zastałem opatrzonego brata; pierwsze słowa ojca było: „A Jasio?“ — Wola wzięta, odrzekłem, a on tam był; kilku tylko żołnierzy prawdziwym cudem wydarło się ze szponów moskiewskich. Byłem głodny, a jeść nie mogłem, tem więcej, że ojciec ze łzami w oczach wyrzuty mi czynił, iż przez moją warjację, chcę go pozbawić ostatniego syna. Znudzony nareszcie, odparłem z goryczą: „Jak nas tak bardzo żałujesz, to pójdź ze mną razem, tam i dla ciebie, kochany [illegible] ejsca nie zabraknie“... Ale Józef skinął na mnie, zatem zamilkłem i już na jeremjaszowe płacze dobrego ojca ani słowem nieodpowiadałem. Wszystko jednak wrzało we mnie... już wtenczas nie rozumiałem układów z wrogiem... chyba zupełnie zwyciężonym.

Brat mi opowiadał, jak po godzinnej kanonadzie, kiedy szańczyk nasz z piasku usypany, zaatakowany został przez cztery bataliony, strzałczan z otwartem gardłem oskoczony został do koła, a 300 naszych w ręcznym bojem musiało walczyć przeciwko 3000 przynajmniej Moskali. Sformowani na prędce w pełną kolumnę, i widząc niemożność utrzymania się na stanowisku, starali się oni przebić przez stalowe ściany Moskwy. Po kilka razy byli odparci, lecz nakoniec złamali żelazny ostęp i wydostali się na pole; lecz tu jazda nieprzyjacielska ich napadła. Uszczupleni do jednej trzeciej swej liczby, odparli i ten atak, ale... ale zaledwie kilkudziesięciu wybrnęło z tej krwawej powodzi. Gdy skończył, jam mu wzajemnie dał opis dalszego boju. Tak czas schodził, ojciec wyszedł, jam oczyścił mój sztucerek, przysypobił doń ładunki, a w torebkę braterską włożyłem parę serdelków (kiełbaski warszawskie), parę bułek, i postanowiłem zaraz z rana wyruszyć, mając nadzieję, że może jakimś szczęśliwym trafem jakąkolwiek wiadomość o najstarszym bracie powezmę.

Co robił w ciągu tych 24ch godzin jenerał gubernator wojenny stolicy, nieporównanych zdolności jenerał-dywizji Chrzanowski, trudnoby powiedziej. Pewnem jest jednak, że ani jednego mostu na Wiśle zbudować, a nawet tak zwanego Nowego, w przystani przy Golędzinowskiej rogatce na Pradze będącego, zaciągnąć nie kazał. W razie więc odwrotu mieliśmy tylko jeden most, łączący Bednarską ulicę z przedmostowym bastjonowym szańcem pragskim. Nie trzeba jednak temu wielce się dziwić, skoro przypomnimy sobie, że jenerał Chrzanowski, po zajęciu Warszawy przez wroga, stolicy nie opuścił lecz owszem w mundurze podpułkownika kwatermistrzowstwa zaraz (8. września) księciu Michałowi się zameldował *). Co robił Krukowiecki, orzeł białołęcki, pogromca korpusu grenadjerskiego Szachowskaho, nie mniejszych zdolności oficer od Prądzyńskiego i Chrzanowskiego?... Wiedział już, że atak skierowany na Wolską rogatkę, czemuż nie wzmocnił tej linii połową przynajmniej sił Rybińskiego, mającego przeszło 22.000 żołnierza. przeciwko demonstracjom niespełna 10.000 Moskali?... Czy zdradził...? nie myślę... nie miał wiary, ducha, sprzykrzyły się mu harce... Po cóż ludzie bez wiary, bez ducha i wytrwałości, mieszają się zawsze do sprawy, puną się do godności, a potem klątwę rzucają na tych co niezłomnie przz świętym narodowym sztandarze stali. To nie powstania przynoszą klęski, to ambicja wygórowana i towarzysząca jej niewiara w siły narodu. Mierzą oni ducha czysto-polskiego co tworzy nadprzyrodzone męztwo i bohaterskie poświęcenie się, łokciem osobistego samolubstwa, niedorastającego wielkości duszy Kordeckich, Czarnieckich, Janów Zamojskich, Głowackich, Komorków i wielu innych, i tem stają się główną przyczyną męczeństwa własnej ojczyzny. (C. d. n.)

*) Za dosłowność tej konwencji nie ręczę, ale wżyła się ona dostatecznie w pamięć moją, tak że treść jej jest wierną odpisowi po francuzku, jaki jenerałowi Dembińskiemu wręczyłem w 1853 roku, a który w papierach po nim pozostałych znaleziony zapewne być musiał. — Odpis ten był pisany ręką Passka.

*) Chrzanowski sądził, że Moskwa przywróci *status quo* przedwojenne. Gdy się potem przekonał, że myśl jego była czystem marzeniem, prosił i otrzymał paszport do Francji. Za przybyciem do Strasburga znalazł się w wielkiem niebezpieczeństwie, gdyż emigracja zamierzała mu zapłacić za oddane sprawie ługi. Silne tylko nalegania i prośby jenerała Dembińskiego ocaliły życie nie zdrajcy lecz łatwowiernego a niewątpliwej polskości Chrzanowskiego. Lekcja dla tych co jeszcze dziś wierzą w przyjaźń Moskwy.

niem tejże uczcić równocześnie imię i pamięć największego pisarza naszego, postanowiliśmy nazwać ją „bursą im. J. I. Kraszewskiego“, naco otrzymaliśmy łaskawe zezwolenie ze strony najczcigodniejszego jubilata.

Wiemy, że ograniczeni na siłach własnych, nie bylibyśmy w stanie przedsięwzięcia tego dokonać, a tem mniej myśleć o szczerym rozwoju i rozkwicie tej instytucji.

Znana jednak ofiarność ziomków naszych dobrej woli i chęci, którzy w każdej sprawie, dotyczącej ludzkości i świętych obowiązków względem ojczyzny z chętną spieszą pomocą, dodaje nam otuchy, że głos nasz znajdzie oddźwięk w sercach szlachetnych, które kochają ludzkość i swój naród!

Na porządku dziennym będzie sprawa ukonstytuowania się Stowarzyszenia na podstawie statutu.

— **W Krakowie** 28. lutego i 1. marca aresztowano znów kilku młodych ludzi chcących się oddać zawodowi nauczycieli wiejskich, a których podejrzywano o propagandę komunistyczną, bo rozprawiają o podziale ziemi, choć mienią się być socjalistami.

— **W Wiedniu** odebrał sobie d. 1. b. m. życie dyrektor centralnej kasy rządowej Imelsky, z powodu długów lichwiarskich.

— **Sulejman basza** wygnany został na lat 6 do Bagdadu i d. 28. bm. ruszył w drogę.

— **Z Charkowa** piszą do *Petersburskich Wiedomosti*, z powodu zamachu na księcia Krapotkina, co następuje: „Kto był mordercą niewiadomo, gdyż nie było świadków, którzyby widzieli sam zamach. Jeden tylko woźnica widział mordercę, oczywiście nie bardzo dokładnie z powodu ciemnej nocy. Podług jego słów, ma to być człowiek niewielkiego wzrostu, z krótką brodą ubrany w palto. Oprócz tego woźnica mówi, że tuż przy miejscu wypadku spędził z drogi powozik dorożkarski, w którym siedziało czterech młodych ludzi, którzy po wystrzale uciekli w kierunku ulicy Ryżowskiej, dokąd i morderca pobiegł. Na tem się kończą wszelkie wiadomości.“

Gospodarstwo przem. i handel.

Wykaz d. 26. lutego 1879 wylosowanych, a d. 1. września 1879 płatnych listów hipotecznych.

(Dokończenie)

Serja D. a fl. 1000. 28 308 402 458 461 771 867 1087 1404 1423 1445 1595 2062 2081 2130 2141 2213 2554 2595 2605 2945 3020 3146 3177 3677 3926 4058 4078 4116 4151 4166 4532 4640 4700 4892 5130 5331 5369 5782 5921 6151 6194 6281 6442 6590 6799 6841 7006 7321 7470 7602 8058 8164 8229 8291 8579 8941 9035 9164 9348 9349 9375 9397 9490 9595 9943 10002 10006 10150 10225 10267 10291 10307 10369 10697 10721 10734 10741 10815 10884 11067 11174 11211 11322 11470 11937 12078 12106 12112 12128 12173 12355 12488 12583 12723 12808 12854 12913 12956 13128 13215 13313 13335 13431 13611 13667 13772 13883 14068 14324 14375 14684 14924 14931 14960 14974 15099 15142 15162 15304 15570 15596 10753 15939 16031 16395 16442 16479 16485 16516 16543 16902 16905 16957 17018 17086 17309 17342.

Serja E. a fl. 5000. 142 151 263 591 724.

Dokładny wykaz zawierający także restanty i numera zakwestjonowane, będzie rozesłany dnia 4. marca 1879.

Lwów dnia 28. lutego 1879.

C. k. uprzyw. galic. akcyjny Bank hipoteczny.

Kraków 28. lutego. Zły stan dróg uniemożebnia dowozy zboża do granicy Kongresówki, a szczególniej do komory Baran, na której znaczne targi zbożowe odbywają się; z tego powodu dowóz zboża na wczorajszy targ był mały, zaledwo paręset korcy wynoszący. Ceny pozostały bez zmiany, pomimo ożywionej chęci kupna.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od 40 złp. do 48 złp., żyto na 227 funtów od 27·— do 30·— złp., jęczmień na 202 funtów od 21·— do 26·— złp., owies na 138 funtów od 13 do 15 złp., proso na 250 funtów od — do — złp., groch od 24 do 30 złp., wyka od — do — złp., rzepak od — do — złp., koniczynę czerwoną od — do — zł.; białą od — do — zł.

Ruch i dowóz zboża na dzisiejszym targu kleparskim były zaledwo średnie, a gdy i kupcy nie wielki brali udział w zakupnie, przeto cena pszenicy o 25 ct. spadła; inne produkta nie wielkiej uległy zmianie; cena koniczyny chwiejna, w miarę popytu i chęci kupna podlega zmianie; rzepak trzyma się w cenie: groch, proso, fasola, zaledwo utrzymują się w cenie, i to tylko piękne gatunki, gdy podlednie są zaniedbane. Do Prus zakupno przez ajentów nie było zbyt wielkie, tak samo i właściciele młynów parowych zakupywali tylko na gwałtowniejsze potrzeby.

Płacono za pszenicę żółtą za 100 kilogram. od 7·50 do 8·60 złr, czerwoną od 7·75 do 8·90 złr., białą od 7·80 do 9·— złr., żyto piękne za 100 kilogr. po 5·50 do 6·— złr., żyto pośledne za 100 kilogr. od 5·25 do 5·50 złr., jęczmień piękny za 100 kilogr. po 6·— do 6·40 złr., na paszę od 100 kilog. 5·25 do 6·— złr., owies za 100 kilogr. 5·20 do 5·80 złr., groch za 100 kilog. 6·50 do 8·— złr., fasolę 7·25 do 9·— złr., jagły 8·50 do 9·50 złr., rzepak 11·50 do 12·50 złr., koniczynę białą 45·— do 60·— złr., koniczynę czerwoną 35·— do 43·— złr., proso —·— do —·— zł., hreczkę ·— do —·— złr., kukurudzę od —·— do —·— zł., wykę od —·— do —·— zł.

Wiedeń 3. marca. Na dzisiejszy targ przypędzono z Bukowiny 228 sztuk wołów, z Galicji ma przybyć na środę 898, razem z innemi 4194 sztuk. Targ był zły. bukowińskie po 50 do 53 zł., najlepsze 54½ do 56, węgierskie po 51 do 57½ złr., Z galicyjskich nie kupiono ani jednego wołu.

Krzysztofowicz & Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Opozycja więc w austrjackiej komisji budżetowej wspólnych delegacji widząc się tak jednem cięciem poderwaną, już nie kładzie żadnego nacisku na prawo Rady państwa, uchwalania o administracji Bośnii i Hercegowiny, lecz przeniosła walkę na inny teren. Dąży ona przedewszystkiem teraz do redukcji liczby wojsk, utrzymywanych w krajach zajętych. Wykazała ona, że utrzymanie wojsk w Bośnii (90.000 ludzi) kosztuje tyle, co utrzymanie całej armii, pozostałej w Austro-Węgrzech! Więc żąda aby te wojska konstytujące w Bośnii zredukowano do trzeciej blisko części! W delegacjach wspólnych tego wniosku nie przeprowadzi, ale zdaje się że ministerstwo wspólne będzie jednak musiało przystać na redukcję z 90 tysięcy do 50 tysięcy ludzi, bo i w węgierskiej delegacji ten zamiar się pojawia, a i umiarkowani w delegacji austrjackiej taki pośredniczący stawiają wniosek, rząd zaś nań po części przystaje, lecz redukcję tę chce poźniej i tylko powoli, stopniowo przeprowadzać.

Program, który opozycja centralistyczna uchwaliła była, streszczał się w tendencji odmówienia delegacjom wspólnym prawa, uchwalania tak sposobu jak i pokrycia kosztów administracji Bośnii i Hercegowiny. Przyznawano w tym programie delegacjom jedynie prawo uchwalania pokrycia kosztów utrzymania wojska w Bośnii, i Hercegowinie. Ministerstwo węgierskie godziło się z tem zapatrywaniem, podniosło jednak projekt, aby tak sejm węgierski jak i Rada państwa przelały swe prawo co do administracji Bośnii na pewien krótki ściśle oznaczony czas na delegacje wspólne. Lecz to okazało się do przeprowadzenia niemożliwem, bo byłaby to zmiana konstytucji, do czego ⅔ głosów potrzeba, a tych i w sejmie węgierskim i w austrjackiej Radzie państwa trudnoby uzyskać można. Zaniechano więc tego projektu a zastąpiono go innym, daleko korzystniejszym dla hrabiego Andrassego. Ministerstwo wspólne żąda teraz od delegacji tylko pokrycia kosztów utrzymania wojsk w Bośnii i Hercegowinie a na administrację nic a nic. Koszta administracji mają być pokryte wyłącznie dochodami, które sama Bośnia i Hercegowina dostarczy. Istotnie jeźli wojsko tam pozostające dla zabezpieczenia pokoju utrzymywane będzie z funduszów, których austro-węgierski skarb dostarczy, to z Bośnii zawsze tyle wydobyć będzie można z podatków i ceł, iż na administrację polityczną i sądową wystarczy. Tym zaś sposobem cały program oppozycji tak wiedeńskiej jak i węgierskiej zostaje bez podstawy i racji.

O stanie rokowań Turcji z Grecją, *Kolońska Gaz.* otrzymuje z Berlina następujący komunikat, pochodzący widocznie ze źródeł półurzędowych:

„Streszczając wszystkie doniesienia o obecnym stanie rokowań turecko-greckich, kwestja grecka chwilowo przedstawia się jak następuje: Rząd grecki rości przesadzone pretensje co do rozszerzenia terytorjum, nieznajdujące uznania, ponieważ nie są oparte na rezultatach zwycięzkiej walki. Porta ze swej strony gotowa przyznać najskromniejsze tylko ustępstwa. Traktat berliński, jak wiadomo, zaleca tylko rokowania między stronami interesowanemi; nie oznacza jednak ani terminu do zawarcia układu, ani nie określa rozmiarów, w jakich ustępstwa nastąpić mają. Wszystko tedy zależy od dobrej woli stron układających się, a akcja mocarstw, pragnących, ażeby wszystkie postanowienia traktatu berlińskiego ściśle wykonane zostały, ograniczać się musi z konieczności do wzmocnienia tej dobrej woli przez udzielanie rad pojednawczych. Z wielkich mocarstw, o ile się zdaje, jedynie Włochy i Francja interesują się Grecją i popierają ją. Moskwa i Austrja zachowują się względem sprawy greckiej prawie neutralnie, a przynajmniej bardzo chłodno. Pierwsza nie zapomniała jeszcze neutralności rządu greckiego podczas ostatniej wojny, oraz postawy jego, zostającej w wyraźnej sprzeczności z widokami polityki słowiańskiej na półwyspie Bałkańskim. Wielkiej sympatji zatem dla żądań greckich nie objawia.

Co się tyczy rządu angielskiego, ten, jak wiadomo, kilkakrotnie już objawił zdanie, że nie zachodzi żaden powód do wywierania nacisku na Portę w sprawie, w której kongres wyraził tylko życzenie, nie powziął zaś co do niej stanowczego postanowienia. Rząd francuzki aż dotąd pozostał wierny obietnicy popierania sprawy greckiej. Nalega on na rząd turecki, ażeby z większą szybkością, niż dotychczas działał, i ażeby nareszcie przystąpił do sprostowania granicy. Czy, lub o ile przedstawienia jego odniosą skutek, zobaczymy. Gabinet paryzki działa wprawdzie nadzwyczaj ostrożnie, a każdy nowy krok jego w sprawie greckiej, nacechowany jest dążnością nieangażowania się zanadto daleko, że jednak z drugiej strony upadłby cały wpływ jego na Wschodzie, gdyby pozwolił na odsuwanie na bok swoich przedstawień, przypuszczać należy, że nareszcie zdobędz się na wystąpienie energiczniejsze, w razie dłuższego zwlekania sprawy przez Portę. W najnowszych czasach nastąpiła prócz tego ma jeszcze okoliczność, zapowiadająca wzrost wpływu francuzkiego w Stambule, a tą jest kład, mający uregulować stosunki skarbowe Turcji. Porcie wiele zależy na doprowadzeniu go do skutku, zapewne więc będzie się starała o zadosyćuczynienie życzeniom Francji, skoro się przekona, że od tego zależy możność dostania pieniędzy, odmówionych jej dawniej przez Anglię.

Budapeszt 1. marca. W Izbie posłów wniósł Tisza projekt ustaw względem przyjęcia do wiadomości i zaarykułowania traktatu berlińskiego.

W komisji budżetowej delegacji przedlitawskiej odbyła się długarozprawa ogólna nad kredytami okkupacyjemi, mianowicie nad absolutorjum wydatków z r. 1878. Minister wojny i wspólny minister skarbu bronili postępowania rządu. Wniosków nie stawiano i uchwały nie powzito. Dalszy ciąg rozpraw nad punktem jtro. — Komisja przyjęła kredyt dodatkowy na reprezentację dyplomatyczną na Wschodzie (przedłożenie trzecie). W toku dyskusji owadczył Andrassy, że mianowano posła w Rumunii dlatego, aby dopilnował przeprowadzenia stypulacyj traktatu berlińskiego (względem równouprawnienia żydów.)

Budapeszt 1. marca. W komisji budżetowej delegacji przedliawskiej oświadczył Andrassy, że naczelnmu wodzowi w Serajewie dano najściślejsze zlecenia, aby cała administracja kraju trymała się ściśle ram dochodów własnych kaju, i że wobec stosunków kraju tylko stopniowo można urządzać stałą administrację Na zapytanie oświadczył Andrassy, że wszystkie rządy muszą mieć wolność osądzania sprawy niepodległości Rumunii na wypadek, gdyby Rumunia nie wypełniła warunków traktatu berlińskiego. Rumunia dała zresztą najściślejsze przyrzeczenia. Co do Serbii, mamy zastrzeżone prawo, według uznania zawrzeć albo związek albo traktat cowo-handlowy.

Berlin 1. marca. Posiedzenie parlamentu, na porządku dziennym nterpelacja Thileniusa dotycząca obecnego stanu dżumy. Prezydent urzędu kancleskiego Hoffman oświadcza, że gotów jest natychmiast udzielić żądanej odpowiedzi. Thlenius uzasadnia tedy swą interpelacją i żąda ustanowienia międzynarodowej komisji lekarskiej w celu obmyślenia środków przeciw dżumie. Hofman opowiada naprzód, opierając się na dokumentach urzędowych, historję tej epidemii, która wybuchła w Moskwie i oddaje uznanie środkom, jakich Moskwa użyła do jej zwalczenia. Oświadcza następnie: „Po za granicą kordonu kwarantannowego nie zaszedł ani jeden wypadek dżumy. Świeżo zaś sygnalizowany wypadek w Petersburgu jak następnie urzędownie stwierdzono nie jest dżumą. Jednakże czy to wszystko jest prawdą, za to na siebie odpowiedzialności rząd niemiecki brać nie może. I dla tego postanowił być ostrożnym. Rząd oceniał bowiem od początku pojawienia się dżumy całą odpowiedzialność jaka cięży na nim. Dlatego właśnie wszedł z Austrją w rokowania i wysłał komisję lekarską do zbadania stanu rzeczy na miejscu. Jeżeli wypadek petersburgski nie jest rzeczywiście dżumą, natenczas ważna mieć wszelką nadzieję, że epidemia zostanie zlokalizowana. Zanim to jednak nastąpi, rząd z całą ostrożnością postępować będzie. Dla niego bowiem sytuacja dzisiejsza jest nader uciążliwa. Z jednej strony, nie powinien bowiem zaniedbywać środków, dążących do ochrony Niemiec, z drugiej zaś nie może się oddawać alarmującym pogłoskom i przez zamknięcie granicy narażać kraj na ogromne koszta i straty. Wniosek o utworzenie międzynarodowej komisji lekarskiej odpowiada zupełnie zamiarom rządu.

Dlatego też on podejmie zawieszone od pewnego czasu rokowania z innemi mocarstwami, aby doprowadzić tę myśl do skutku.

Na wniosek Mendla otwiera parlament specjalną dyskusję nad odpowiedzią rządową. Mendel zapytuje ażali rząd wie, czy Moskwa myśli przedsięwziąć jakie środki przeciw epidemiom, które mogą wybuchnąć w chwili powrotu moskiewskich wojsk do kraju. Hofman odpowiada że przypuszcza iż Moskwa nie będzie sobie lekceważyła tej sprawy i postara się o to, aby energiczną dezinfekcją wracających wojsk położyć tamę powstawaniu epidemii. Zresztą o szczegółach doniesie Izbie komisja fachowa. Na tem dyskusję zamknięto.

Londyn 1. marca. Wicekról Indji otrzymał list od Jakub-Chana z d. 26. lutego, w którym ten donosi o śmierci Szyr Alego.

Odessa 2. marca. Według telegramu z Burgas dzisiaj do portu tutejszego zawita pierwszy transport powracających wojsk z Rumelii.

Kalkuta 2. marca. Jakób Khan, w liście z d. 20. lutego, proponuje odnowienie przyjaźnych stosunków z Anglią.

Paryż 2. marca. Z powodu wczorajszego wotum Izby, przy którem prawica z skrajną lewicą głosowała za odroczeniem interpelacji na poniedziałek, kilka dzienników uważa byt gabinetu za zagrożony. Zapewniają, że minister handlu rozwinie we wtorek program ekonomiczny gabinetu.

Ateny 2. marca. Termin, postawiony Muktarowi baszy przez komisarzy greckich, upłynął. Muktar nie dał żadnej odpowiedzi. Na żądanie mocarstw, komisarze greccy otrzymali polecenie zostać w Prewezie.

Budapeszt 3. marca. Na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej delegacji przedlitawskiej minister wojny obszernie wyłuszczył sprawę przygotowania i przeprowadzenia okkupacji. Wywodu tego słuchała komisja z wielkiem zajęciem. — Obrady nad przedłożeniami okkupacyjnemi przerwano, i sprawozdanie sprawozdawcy o kredycie dodatkowym do etatu ministerstwa spraw zagranicznych po długiej rozprawie zatwierdzono. — Andrassy oświadczył, że na Serbii żadna nie cięży wina, iż zawarcie nowych stosunków handlowych się zwleka. Zanim dotyczące rokowania podjąć będzie można, musi przyjść do skutku umowa między rządami przedlitawskim i węgierskim. Układy te już się toczą i bierze w nich udział także tymczasowy reprezentant Serbii.

Cieplice 3. marca. Dziś o godzinie w pół do 8ej z rana, w głębokości 13 metrów, dobito się źródła zanikłego. Temperatura jego wynosi 37²/₁₀ R.

W teatrze hr. Skarbka.
W poniedziałek dnia 3. marca 1879.
Po raz pierwszy:

STRYJ PRZYJECHAŁ

Krotochwila w 1nym akcie przez Władysława hr. Koziebrodzkiego.
Po raz czwarty:

PAN BENET

Komedja w 1 akcie Al. hr. Fredry.
Po raz pierwszy:

KROPLA ATRAMENTU

Farsa w 1 akcie G. Fiszera.
Początek o godzinie 7mej wieczór.

Jutro: **„DON JUAN.“**

Przyjechali dnia 3. marca 1879.

HOTEL ŻORZA: A. Agopsowicz z Trofanówki F. hr. Potulicki z Gliniau. A. Garapich z Zagórza.

HOTEL LANGA: L. Bogusz z Tłumacza. J. Gartenzaum z Wiednia. A. Schulhoff z Wiednia. M. Szewezdi z Berlina.

HOTEL EUROPEJSKI: T. Jarosławski z Sewerynki. Z. Rylski z Sanoka. B. Skibniewski z Balic.

HOTEL WARSZAWSKI: F. Jankowski z Rosochowacic.

HOTEL KUHNA: M. Dziewulski z Krościenka. A. Pohorecki z Artasowa.

Lwów, z Izby handlowej, 3. marca.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika	220 25	222 75
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	122 50	125 —
Banku hip. galic. po 200 zł.	244	252
„ kred. gelic. po 200 złr.	216 —	220

II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	86 —	86 75
„ „ „ 4 „ „	80 60	81 60
„ „ „ 5 „ okres.	86 —	86 75
Banku hipot. galic. 6 pct.	91 25	92 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	91 —	92 —

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90 25	91 30

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	86 50	87 50
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	90 —	91 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	90 —	— —
Losy miasta Krakowa	15 —	17 —
„ „ Stanisławowa	21 50	23 50

V. Monety.

Dukat holenderski	5 37	5 47
„ cesarski	5 43	5 53
Napoleondor	9 25	9 35
Półimperjał rosyjski	9 52	9 62
Rubel rosyjski srebrny	1 50	1 60
„ „ papierowy	1 13	1 15
100 marek niemieckich	57 —	58 —
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 1. marca 1879.

godzina 2. minut 20. popołudniu.

Losy kredytowe	164.5 .	Węgier. kred.	223.—
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	98.50
Unionsbank	68.75.	Kolej Kar. Lud.	221.50
Nordbahn	208.50.	Kolej Połud.	66.—
Kolej Alföld.	120.25.	Kolej Elżbiety	168.50
Kolej Lw.-czer.	123.50.	Węg. Nordostb.	116.—
Rudolfsbahn	119.50.	Wied. Comunal.	94.60
Węg. obl. p. w zł.	66.—.	Galic indemniz.	86.50
Losy z r. 1864	145.—.	Kolej siedmiog.	99.25
Verkehrsbank	109.—.	Losy tureckie	22.25
Renta węg. 6 %	84.37.	Kolej Państw.	246.—
Bankvereiu	110.75.	Rosy. rubel pap.	1.14¼
Losy węgier.	84.—.	Marki niemieckie	57.25
Węg. Ostbahn	—.—	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: ciche.

Wiedeń d. 3. marca.

godzina 10 minut 40 przed południem.

Akcje kredytowe	229.20	Anglo-Austrjackie	99.—
Kolei Kar. Lud.	221.50	Kolej Południewa	—.—
Unionsbank	—.—	Napoleondor	9.29
Rosyj. banknoty	1.14¼	Usposobienie: słabe.	

Berlin d. 1. marca.

godzina 5 minut 55 popołudniu.

Russ. Bankn.	199.15	Credit Actien	409.—
Lombarden	115 —	Galizier	97.25
Rumänier	29.40	Oesterr. Banknot.	174.45

Usposobienie: bez ruchu.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	86 —	86 50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	80 75	81 50

Lwów d. 3. marca 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 55 rano pociąg osobowy, o godz. 4 minut 59 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 11 m. 30 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 m. 47 w południe pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 5 min. 57 rano, pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 4 wieczór pociąg osobowy: o godz. 12 min. 25 w południe, pociąg mięszany.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5min. 42 rano, pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 47 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 28 przed południem, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: ne dworzeo w Podzamczu: o godzinie 3 min. 22 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m. 29 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec lwowski główny, o godzinie 11 m. 3 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 53 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m. 59 po południu, pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 15 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 m. 10 po południu, pociąg mięszany.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 35 wieczór.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 7 min. 5 rano, pociąg pospieszny, o godz. 11 min. 45 wieczór, pociąg mięszany, o godz. 12 min. 50 z południa, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 7 rano.

NADESŁANE.

Księgarnia **F. H. RICHTERA** we Lwowie.

Czytelnia polska, francuzka, niemiecka.

Wszystkie w kraju i zagranicą wychodzące żurnale i pisma perjodyczne.

Wszystkie dzieła krajowej i zagranicznej literatury.

Ksiądz ob. łac. w sile wieku, poszukuje zajęcia na wsi. Ktoby sobie życzył dać jakiekolwiek zatrudnienie, zechce się zgłosić do Administracji *Gazety Narodowej* pod literą A. M. 1700 1—2

ASTMY, katary i duszność ustępują po użyciu **HUREK LEVASSEURA,** aptekarza Rue de la Monnaie, 28, a Paris. 100 1 8—?
Skład w głównych aptekach.
We Lwowie w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek i apt. P. Mikolascha.

Realność w Bolechowie składająca się z bardze ładnego obszernego domu w najlepszym stanie z zabudowaniami gospodarczemi, dużego ogrodu i sadu oraz 37 morgów pola z przyczyn familijnych pod bardzo korzystnemi warunkami do wydzierzawienia lub też sprzedania.
Realność szczególnie przydatną być może dla pp. pensjonatów.
Również można tam nabyć inwentarz za bardzo mierną cenę.
Bliższą wiadomość udziela **H. Klein** w Bolechowie. 1667 2—3

Zatwardzenu *zapobiega się i leczy przez użycie* Pigułek roślinnych CAUVAINA
Przepisywane przez lekarzy francuzkich i zagranicznych od lat 30 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rzniecia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin 24. Wymagać należy aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach, wtłoczonych w pudełka kartonowe, i aby na każdej pigułce znajdował się napis *Cauvain.* 1847 7—?
W Paryżu p. Behaut, Hamb. rue St. Denis. Dostać można we Lwowie w aptece p. **K. Krzyżanowskiego** obok Brygidek, p. **K. Mikolascha** i **Z. Backera**, w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Badyka; w Poznaniu w apt. dr. Mankiewicza; w Brodach w apt. pp. M. Kullak i Franzosa. W Stanisławowie apt. F. Stechera.

Folwark o 140 morgach, oddalony milę od stacji kolei Karola Ludwika, od Lwowa 2½ godziny jazdy, gebo najlepsza, zaraz do sprzedania.
Bliższą wiadomość udziela adw. dr. **Karol Maly,** przy ulicy Teatralnej. 1. 7. we Lwowie. 1699 1—3

Poszukuje się uzdolnionego człowieka do prowadzenia rachunków gospodarskich, wypłat robotników i sług. Kawaler uzdolniony miałby pierwszeństwo. Zgłosić się do zarządu dóbr TAUROWA p. Kozłów. 1696 1—3

Subjekta władającego polskim i niemieckim językiem, obznajmionego dokładnie z farbami, oraz i praktykanta z odpowiedniem wykształceniem poszukuje zaraz c. k. wyl. uprz. skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, chemikalji i materjałów leczniczych **Józefa Kleina ul. Kasimierzowska 28.** 1703 1—3

Do sprzedania 1692 **40 pni pszczół** w dzierżonach, dobrze przezimowanych, razem lub pojedyńczo. Tamże są do zbycia próżne ule dzierżonowe futrowane u **Jana Nyczki w Bóbrce na Osielu.**

Praktykantów bezpłatnych przyjmuje się do gospodarstwa rolnego; pomieszkanie i stół wolne. Otrzymanie stałych posad po odbytej praktyce jest możebne. Polecenia uprasza się tylko w odpisach załączać. Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.
Zgłosić się do głównego Zarządu dóbr w Ostrowie o. p. Taraopol. 1695 1—3

Dr. Adam Pulman ordynuje od godz. 2. do 4. po połud. w **Czerniowcach**, w domu Badiana. 1516 Carolinengasse.

Gorzelnik z dziesięcioletnią praktyką, przytem piwowar, dokładnie obeznany w swoim zawodzie, mogący stawić odpowiednią kaucję, żonaty, bez familii; obecnie zarządza duższy czas jedną z większych gorzelni w kalectwie Poznańskiem, życzy sobie przyjąć od 1. lipca r. b. miejsce w Galicji. W danym razie kontrakt musiałby nastąpić przed 1. kwietniem 1879 r.
Bliższą wiadomość udzieli **K. Morawski,** rządca gorzelni w Rudnicznyku, poczta Borochów, Poznańskie. 1676 2—3

Rządca 1658 8—3 mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, ukończony Dublańczyk, poszukuje umieszczenia w większym majątku. Bliższej wiadomości udzieli przez grzeczność kancelarja notarjalna w Komornie.

Wiedeń 1. marca.	płacą złr.	płacą w. a.	żąda złr.	żąda w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)				
Renty austr. w banku 5 pro.	62 90	63 05		
„ „ w srebr. 5 „	63 75	63 90		
Pożyczka loteryjna 1839 cała losy (m. k.)	— —	— —		
„ 1839 ½ losu „ „		— —		
„ 1864 po 250 złr. w. a. 4 pr.	111	111 50		
„ 1860 „ 500 „ „ 5 „	115 80	115 60		
„ 1860 „ 100 „ „	125 50	126		
„ 1864 „ 100 „ „	145 25	145 75		
Listy zast. dom. po 120 zł. 5 „	42 5	143 —		
Renta złota 4 prct.	75 60	75 80		
Obligacje indemnizac. (100 zł.)				
Galicyjskie	87 —	87 50		
Bukowińskie	82 50	83 —		
Inne publiczne pożyczki.				
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	84 35	84 50		
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	102 75	103 —		
Węgierska poż. po 100 złr.	83 90	84 20		
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	— —	— —		
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 zł. 120	98 75	99 —		
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	— —	— —		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	228 25	228 50		
Zakład kred. węgier. 200 złr.	222 50	223 —		
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	755 —	765 —		
Franco-austrjackie po 100 złr.	— —	— —		
Franco-węgierskie po 200 złr.	— —	— —		
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	— —	— —		
Galic. bank dla hand i przem. po 200 złr.	— —	— —		
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —		
Banku austro-węg. po 600 złr.	789 —	790		
Unionbank po 100 złr.	68 75	69 —		
Vereinsbank po 100 złr.	—	—		
Verkehsbank pow. po 140 złr.	108 50	109		
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	109 75	110 25		
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	38 5	39 50		
Alföldzkiej po 200 złr. srber.	120 —	121 —		
Dniestrzańskiej „ „ „	510	512		
Elżbiety „ „ m. k.	168 50	169 —		
Ferdynanda północnej po 1000 złr m. k.	2087	2092 —		
Franciszk. Józ. po 200 zł. w. a.	132 75	133 25		
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	221 50	222 —		
Lwow. Czer. Jaska po 200 zł.	123 50	124 —		
Morawsko-Szlązka (centraln.) po 200 złr.	— —	— —		
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	115 50	116 —		
„ „ lit. B. po 200 „	55 75	56 25		
Rudolfa po 200 złr. srebr.	119 75	120 25		
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	99	99 50		
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	243	246 50		
Südbahn po 200 zł. srebr.	66 —	66 50		
Tramway wied. po 200 zł.	70 —	170 50		
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	84 75	85 —		
Węgier. północn. wschoh. po 200 złr. srebr.	116 —	116 50		
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —		
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. wa.	111 —	111 50		
Akcje przemysłowe.				
Budow. Tow. austr. po 200 złr.	— —	— —		
„ „ wied. po 200 „	— —	— —		
„ tanich pom. po 100 zł.	— —	— —		
Listy zastawne (za 100 zł.)				
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	110 40	110 80		
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	97 25	97 75		
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	79 50	— —		
„ „ „ 5 pr. w. a.	86 —	86 50		
Galic. bank hipot. 6 prct. w. a.	91 50	92 —		
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	91 75	92 25		
Towarz. kred. miejskie 6 prct.	90 —	— —		
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	— —	— —		
„ „ w. a. 5 „	100 40	100 60		
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)				
Albrechta po 300 zł. 5 pret. 100 złr.	71 50	72 —		
Alföldzkie po 200 zł. 5 prct. srebr. w. a.	70 25	70 75		
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	1 —	— —		
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	93 75	94 —		
„ em. 1862 5 pret.	91 60	92 —		
„ em. 1870 5 „	84 5	84 05		
„ em. 1872 5 „	88 75	89 —		
Ferdynanda pół. 5 prc. m. k.	102 —	102 50		
„ „ 5 „ w. a.	98 50	— —		
„ „ 5 „ srebr.	104 —	104 50		
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	100 25	100 5		
„ II. em. 5 prc.	100 —	100 25	

Nowości

nakładem księgarni

F. H. RICHTERA

we Lwowie

Kaczkowski Zygmunt Graf Rak powieść 3 zł

Masłowski Wacław Dido Szkice kaukazu Ostatni książe Swanecji powieść zł. 2.40 (Szkice kaukazu) Zola. Powieść z życia Czeczeńców złr. 2.40.

Tańce salonowe. Praktyczny poradnik dla tańczących ulczył Ar. Kl. 80 ct.

Lama Jana. Rozmaitości i powiastki złr. 2.

Chorobу Galicji od roku 1867—1878. Serja druga (od roku całości) 2 złr. (Jeszcze kilka egzempl. pierwszej serji do nabycia po 2 złr. 1652

Pod prasą:

Dobry ton. Przewodnik towarzyski i salonowy według dzieła „Savoir vivre" przez panią d'Aleg dla polskiej publiczności opracowała H. W. Cena 2 zł.

Ból zębów każdy i najdotkliwy u „LITON" zmiera trwale i natychmiast sławny paryski: nawet w tych wypadkach, gdy żaden inny nie skutkuje środek kilka 16 i 50 ct. — We Lwowie w aptece **P. Mikolascha**. W Stryju aptece **Z. Dragowskiego**. 1399 7—11

TAMARINDEN Grillon cukierki z owocu rozwalniającego przeciw ZATWARDZENIOM, *Hemoroidom Migrenom.* Łagodny i przyjemny środek dla dzieci. W Paryżu ulica Grammont, 28, we Lwowie w aptece p. Krzyżanowskiego. W Stanisławowie apt. F. Stechera. 1024 9—52

Koncesjonowane biuro wywiadowcze

Józefa Birkle,

we Lwowie, Rynek l. 40,

ma do umieszczenia **oficjalistów** prywatnych w zawodzie gospodarczym i lasowym, biegłych ogrodników, ludzi pracowitych, uczciwych i pewnych.

Nauczycielki wykształcone w języku francuskim, niemieckim i muzyce na fortepianie, posiadające objekta szkolne według tegoczesnej metody.

Pośredniczy przy wydzierżawieniu i sprzedaży dóbr ziemskich i realności miejskich za bardzo skromne wynagrodzenie.

Wszelkie zamowienia listowne natychmiast załatwia. 1638 2—20

Realność

w Krośnie,

obok poczty pod nr. 22. na wzgórku położona, składająca się: z domu mieszkalnego w r. 1878 nowo wyrestaurowanego, dobudowanego i obecnie z komfortem urządzonego, a obejmującego ozdobną oszklona werandę frontową, 3 suche i ciepłe pokoje gustownie malowane, dogodną kuchnię, spiżarnię, sień, 2 strychy i suchą sklepioną piwnicę, — dalej ze stajni, komórki i wozówki, nowooparkaniongo zajazdu, dziedzińca i ogródka, — jest z wolnej ręki zaraz z powodu przesiedlenia się właściciela nawet ze stratą za **1.900** złr. a. w. do **sprzedania.** 1690 1—2

Kupienia chęć mający, raczą się spieszyć do właściciela, lub w jego nieobecności do W. Fr. Patkiewicza w Krośnie zgłosić. F. Stechera.

Sławne podróże

Stanley'a i Cameron'a

tudzież nowelle zajmujące drukuje obecnie

Strzecha Ojczysta

we Lwowie wychodząca.

Cena kwartalna 3 zł.

Prenumerować można we wszystkich księgarniach. 1539

Z powodu wydzierżawienia majątku odbędzie się

w Mamornicy

godzina jazdy odległej od stacji kolei Czerniowce,

publiczna licytacja

na **dniu 18. marca** o godzinie 10tej rano t. b. A mianowicie stadniny składającej się z ośmiu klaczy (mat-k) pół krwi angielskiej, młodzieży sztuk 12: koni roboczych. Bydła rogatego pół krwi Bernerów sztuk 50. Trzody chlewnej Bergschir sztuk 40. Jakoteż urządzenie domowe, narzędzia i machiny gospodarcze. Bliższa wiadomość Zarząd dóbr Mamornicy na Bukowinie. Poczta i telegram Zuryn. 1666 2—3

Znakomite powodzenie

VELOUTINE

jest 1025 52 78

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem

dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała,** nadaje

cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu

9. na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Strzyżowskiego, Leona Feintucha, K. Bayera i Leona, w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek i w apt. P. Mikolascha, w Czerniowcach w aptece T. Golichowskiego. W Stanisławowie apt. F. Stechera.

Nagroda narodowa 16,600 FR. medal złoty

QUINA-LAROCHE

Z ŻELAZEM

W połączeniu ze SOLĄ ŻELAZISTĄ łatwą do uswojenia przez każdy organizm, jest najpotężniejszym środkiem wzmacniającym.

Przywraca krwi i czerwone kuleczki stanowiące jej piękność i siłę, pomaga *trudnemu rozwojowi organizmu, ulecza bezsilność i wątłość,* zalecasię przez lekarzy dla *kobiet po połogach i ozdrowieńców etc.*

W PARYŻU, 22 I 19, ULICA DROUOT

W Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka, we Lwowie w aptece P. Mikolascha, w Czerniowcach u P. Golichowskiego, w Poznaniu u Dra Mankiewicza.

We Lwowie w apt. p. Krzyżanowskiego obok brygidek. W Stanisławowie apteka F. Stechera.

C. k. uprz. gal. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

we Lwowie

wydaje

Asygnaty kasowe

4½ proc płatne w 30 dni po wypowiedzeniu

5 „ „ 60 „ „

5½ „ „ 90 „ „

Wszystkie **6procentowe asygnaty kasowe,** znajdujące się jeszcze w obiegu, będą oprocentowane począwszy od **20. kwietnia 1878 r. tylko po 5½%** z 90dniowem wypowiedzeniem.

Lwów 16. stycznia 1878.

1324 8—? **Dyrekcja.**

(Przedruk nie będzie opłacony).

Nur Aechte

Prof. Dr Sampsons **Coca** Präparate

1 Schacht. oder 1 Flacon

1 złw.

Cierpienia szyi i piersi,

nawet w wysokim stopniu, leczą niezawodnie (codziennie nowe dziękczynienia uzdrowionych) za poradą Alex. Humboldta (skonstatował zupełne wyleczenie astmy i tuberkułów przez użycie tegoż środka) zaprowadzone od wielu set lat, doświadczone przez prof. Sampsona **pigułki z Coca. N. 1 pudełko 2 zł. 6 pudełek 10 zł. w. a.** Broszura o użyciu **Coca** bezpłatnie i franco.

Słabości w dolnych częściach ciała

katar żołądka, hemoroidy itp leczą się szybko i radykalnie za pomocą środka uniwersalnego używanego przez Indjan w Peru, zwanego rośliną Coca. Od wielu set lat wypróbowane w kraju i zagranicą, są racjonalnie za świeżej rośliny sporządzone przez Sampsona **pigułki Coca N. 2. po 2 zł.**

Słabości nerwowe, osłabienia,

tak powszechne jakoteż szczegółowe ustają bezwarunkowo w Peru przez użycie od dawna leczniczej rośliny Coca, której użycie w Europie Alex. Humboldt najmocniej potwierdził. Racjonalnie ze świeżej rośliny sporządzone pigułki N. III., rezultat długich studjów i badań, ucznia Humboldta, Dr. Sampson, okazała się od długich lat jako jedyny i skutkujący środek na powyższe cierpienia, nie dający się niczem zastąpić. Pudełko 2 zł. 6 pudełek 10 zł. Bliższe objaśnienie bezpłatnie i franco. 1136 4—?

Główny skład **u C. Haubner,** „Apotheke zum Engel" we Wiedniu, am Hof Nr. 6.,

gdzie załatwiają się także pisemne zamówienia za zaliczeniem.

Tamże są wszystkie krajowe i zagraniczne środki lecznicze i specjalności zawsze w zapasie, i żądanie wysyłają się. Spis wszystkich środków leczniczych gratis i franco.

Skład we **Lwowie** *w apt. Jak. Beisera, w* **Krakowie** *w apt. Redyka.*

Nowe wydawnictwa księarni

G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

Dzieje Polski

w zarysie przez Michała Bobrzyńskiego w dużej 8ce, str. 495. Cena 3 złr.

DZIEJE OJCZYSTE

ze szczególnem uwzględnieniem historji Galicji. Dzieło prof. uniw. Jagiel. M. Bobrzyńskiego do użytku wyższych klas szkół średnich zastosował Michał Chyliński w 8ce, str VII i 358. Cena 1 zł. 50 ct.

Szkoła maszynisy. 1593 5—6

Podręcznik dla urzędników dróg żelaznych i uczniów szkół technicznych opracowali J. Brosius i R. Koch, tłómaczył zniemieckiego Ludwik Wojno. Część pierwsza: Kocioł parowozu i jego zbrojenie, ze 159 drzeworytami i 2 tabl. litogr. w 8ce, str. VIII i 164. Przedpłata na trzy części 5 zł. Po wyjściu całego dzieła cena zostani podwyżzoną.

Sirop du Dr FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw: **kaszlom nerwowym, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.**

Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vivienne, 36, w aptece Dra Chabie: we Lwowie w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek i Ruckera; w Drohobyczy w apt. G. Dobrzynieckiego; w Czerniowcach w apt. G. Golichowskiego. W Stanisławowie apt F. Stechera. 1015 9 12

TŁUSZCZ

znany ze swej doskonałości. Jedyny środek do utrzymania każdej skóry mianowicie: **obuwia, uprzęży, dachów i fartuchów** przy powozach, **pasów** od maszyn zawsze **w elastycznym i nieprzemakalnym stanie.** Ogólne uznanie, jakie sobie ten „Tłuszcz" wyrobił, uwalnia mnie od wszelkiej reklamy. Sprzedaję we flaszkach od 35 ct. zacząwszy.

Na prowincję wysyłam tylko w naczyniach blaszanych po następujących cenach: ¼ miary wiedeńskiej 1 zł. — ½ miary wiedeńskiej 1 zł. 66 ct. 1 miara wiedeńska 2 zł. 95 c., za opakowanie i list frachtowy 10 centów. 1559 3 3

A. Nadwodzki,

we Lwowie, Rynek Nr. 27.

POKARM dla dzieci,

dla wzmocnienia dzieci **słabych i delikatnych piersi,** żołądka, cierpiących na niedokrwistość najlepszym pokarmem jest

RACAHOUT ARABSKIE

produkt pożywny i wzmacniający przygotowany przez p. Delangrenier w Paryżu.

Skład we Lwowie w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek; w Czerniowcach w apt G. Golichowskiego. 1019 7—10

Nur Aechte

Prof. Dr Sampsons **Coca** Präparate

Pud-ko lub flakon 2 zł.

fl. 6W. 2

Tylko prawdziwe zupełną skuteczność **roślin Coca** rozwijające pigułki (pouczenie o użyciu przeciw cierpieniom piersiowym i płucowym (pigułki I.) cierpieniom w spodnich częściach (pigułki II) i cierpieniom nerwów, osłabieniu każdego rdzaju (pigułki III) bezpłatnie. Zawsze w zapasie w aptece pod murzynem w Mogncji i w jej składach: *We Lwowie i apt. J. Beisera, w Krakowie w ap. Redyka, we Wiedniu w apt. C. Haubera, Hof 6., w Peszcie J. Bröck, apt.* 11351

Kto sobie życzy

pożyczkę amortyzacyjną lub na czas krótki **sprzedać** lub **wydzierżawić** majątek ziemski albo tylko **częściową rozprzedaż** gruntów, lasów, lub **zamieniać** majątek ziemski na dom we Lwowie lub innem mieście, **sprzedaćzboże** w ziarnie rzepak, chmiel i koniczynę, raczy się listownie lub osobiście zgłosić do od 4 lat we Lwowie istniejącej zarejestrowanej firmy: „Dom bankowo i komisowo-handlowy" **Aleksander Mieczysław Orłowski ul. Kościuszki l. 6.** 1603 6 9

Koriozot.

Kauczukowe smarowidło do skór.

Za najdoskonalsze ze wszystkich dotąd istniejących uznane, i wypróbowany środek do nadania obuwiu, uprzęży, skórom przy powozach i t. p. taką miękkość, elastyczność, nieprzemakalność i trwałość, jakiej żadne inne smarowidło nie nadaje.

1 klgr. tegoż kosztuje złr. 2.70, lub w małych słoikach a ⅛ i 1/16 klg. wyłącznie w handlu

O. T. Wincklera,

1697 1 2 we Lwowie.

Folwark GLINNA stacja kolei na miejscu, **poczta Nawarja** poleca

do siewu:

Jęczmień chevalier (korzec waży 147 funt. wied.) 50 kilo za 4 zł.
Jęczmień Probstejski (korzec waży 147 f. wied.) 50 kilo za 3 zł. 75 ct.
Owies Probstejski (korzec waży 120 f. w.) 50 kilo za 3 zł. 50 c.
Owies sybiryjski (korzec waży 125 f. wied.) 50 kilo zł 4.

Probki wysyłaję się na żądanie franko — za worek liczy się 30 do 50 ct. 1703 1—3

BALSAM VETORINIEGO.

Od wielu lat przez znakomitości lekarskie uznany i zalecany jako jedyny środek podczas **epidemii panującej: cholery, tyfusu, ospy, szkarlatyny, zaraźliwej choroby** oczyszczający powietrze z miazmatów szkodliwych; również z najlepszym skutkiem używany w słabościach reumatycznych, kurczach żołądkowych, biegunkach i wymiotach, ranach ust, języka, wrzodów w gardle i na dziąsłach, zapaleniach gardła, migdałów i cuchnięcia z ust, oraz ranach wszelkiego rodzaju nawet zastarzałych, potłuczeniach i zgnieceniach członków; nareszcie uśmierzający ból zębów, fluksje, ból i rwanie w uszach, ból głowy i migreny, zjednał sobie powszechne uznanie i jest koniecznie potrzebnym w każdym domu i kółku rodzinnem dla szybkiej pomocy we wspomnianych słabościach.

Jeden flakon z opisem używania kosztuje 1 zł. 50 ct.

i jest prawdziwy do nabycia jednie we fabryce we Lwowie ul. Halicka l. 54.

również w następujących składach:

We LWOWIE główny skład w apt. u p. Jakóba Beisera, p. P. Mikolasch, dalej w aptekach i handlach pp Kochanowski, Z. Rucker, J. Piepes, Sklepiński, St. Markiewicz, K. Bałłaban, O. T. Winckler, F. Królikowski, *Berno* Lehman, *Bochnia* Michnik, Niedzielski, *Bołszowce* Wąsowicz, *Brody* Liszka, *Brzozów* Halama, *Buczacz* Lewicki, *Bukaczowce* Pauli, *Czerniowce* Allacz, Schnirch, Szymonowicz, *Dolina* Weiss, *Eger* Köllner, *Gorlice* Rogawski, *Graz* Purgleitner, *Horodenka* Aksentowicz, *Jarosław* Rohm, *Jasło* Palch, *Jaworów* Lachowicz, *Kołomyja* Stenzel, *Kossów* Bursa, *Kozowa* Wisłocki, *Kraków* W. Redyk, J. Janiga, Sobierajski i Wiśniewski, *Krosno* Pick, *Krzeszowice* Rybacki, *Lisko* Drelichowski, *Monasterzyska* Żarski, *Myślenice* Gumiński, *Nowy Sącz* Jakubowski, Kosterkiewicz, *Ottynia* Ingerden, *Peszt* Thalmayer, Török, *Podwołoczyska* Morawetz, *Praga* W. Adam, Fragner, Fürst, *Pressburg* Heinrici, *Próchnik* Pietraszek, *Przemyśl* Kozłowski, Machalski, Nahlik, *Przemyślany* Barański, *Przeworsk* Switalski, *Radomyśl* Trybulec, *Rohatyn* Melchert, *Rymanów* Wojtynkiewicz, *Rzeszów* Kalinowski, Schaitter, *Sambor* Aleksiewicz, *Sanok* Barth, Zarewicz, *Sokal* Grott, *Tarnopol* Buchelt, Morawetz, *Tarnów* Tenczyn Wielogórski, *Ulanów* Wroński, *Wadowice* Kubiczek, *Wiedeń* Weiss, *Zaleszczyki* Sanocki, Sternlieb, *Zmigród* Peszkowski.

P. S. Ponieważ pojawia się Balsam Vetoriniego naśladowany zatem fałszywy, niedający najmniejszej pomocy, ale nawet szkodliwy uprasza się więc prawdziwy Balsam Vetoriniego jedynie we fabryce lub w wyżej wymienionych składach kupować.

16-5 1—?

Księgarnia Polska

Bartoszewicza i Biernackiego

we Lwowie, 14. plac Halicki

wydała swoim nakładem:

MICHAŁA BAŁUCKIEGO

Za winy niepopełnione

powieść cena 3 zł

EMILA ZOLI

Kartka miłości

powieść w 2 tomach

przekład Wincenty Limanowskiej.

Cena 3 złr.

Nabywać można we wszystkich księgarniach. 1316

Administracja dóbr **Ostrów** p. Tarnopol przyjmuje zamówienia na

prosięta t. goroczne:

Wielkie białe „Mongolica" czystej krwi 3-miesięczne sztuka 25 złr.
„Berkshire" cz. krwi 3-mies. 18 „
Wielkie białe „Suffolk" 3-mies. 15 „

Półroczne po cenie podwójnej.

Cena loco dworzec kolei w Tarnopolu: opakowanie liczy się osobne po cenach własnych.

Poleca równocześnie ze swoich starannie prowadzonych szkółek leśnych jednoroczne, dwu-, trzyletnie i starsze sadzonki: sosny pospolitej, sosny czarnej, świerku, modrzewiu, jesionu i dębowe po cenach umiarkowanych. Cenniki przesyła się na żądanie. 1694 1—3

Nagrodzone medalami zasługi

Najtaniej

Z własnej fabryki

ŚWIECE

woskowe i stearynowe

KOŚCIELNE i

POGRZEBOWE

sprzedaje handel

Fr. Schubutha i Syna

Lwów, Rynek 45.

Rozsyła cenniki szczegółowe franko. 1384 1—6

NASIONA

(co do kiełkowania wypróbowane)

jarzynowe, kwiatowe, polne i lasowe

jedynie u

Wilhelma Adama *we Lwowie przy placu Marjackim Nr. 10.*

Cennik zawierający różne nowości i korzyści dla pp. odbiorców posyłam bezpłatnie. 1682 2—20

SZPRYCOWANIE

Z ROSLINY MATICO

P. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,

8, ulica Vivienne.

Przygotowane z liści drzewa rosnącego w Peru, leczy szybko i niechybnie rzerzączki najuporczywsze i zastarzałe. Apteka Grimault et Comp. dla lekarzy, którzy mają zwyczaj zapisywać balsam kopaiwy za pomocą klejowatości, przygotowuje pigułki z essencji Matico i balsamu kopaiwy.

Pigułki te nietylko że zawsze skutkują w jak najkrótszym czasie, ale nawet nie mają tyle nieprzyjemnej woni balsamu kopaiwy.

Każdy flakonik opatrzony jest podpisem **Grimault et Comp.**

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Skład we Lwowie w apt. pp. P. Mikolascha, Zyg. Ruckera J. Beisera. W Stanisławowie apt. F. Stechera

---

Chińskie srebro

w najlepszym gatunku

ze słynnej fabryki

Ed. Lacknera we Wiedniu.

Jedyny dostawca dla wszystkich restauracyj kolejowych c. k. uprz. kolei państwowej, c. k. uprz. węgiersko galicyjskiej kolei, c. k. uprz. północno-zachodniej kolei państwowej, c. k. uprz. węgiersko-zachodniej kolei i. t. d. 1698 1—?

poleca i sprzedaje po cenach fabrycznych

KAROL VÖLKER

jubiler i złotnik **we LWOWIE,** *Rynek l. 3.*

MOLLA proszki seidlickie.

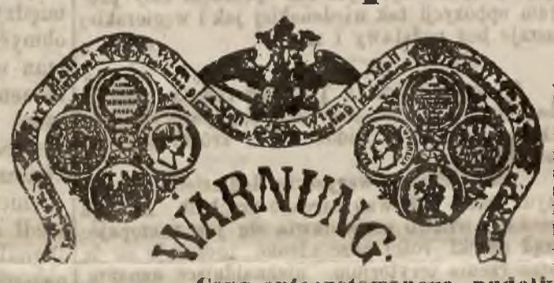

Jedynie prawdziwe,

jeżeli na każdem pudełku znajduje się na etykiecie orzeł i moja kilkakrotnie odbita firma.

Od 31 lat zawsze z najlepszym skutkiem używane na wszelkiego rodzaju **choroby żołądka** i przeciw **zwichniętemu trawieniu** (brak apetytu, zatwardzenie i t. p.) przeciw **kongestiom krwi** i **cierpieniom hemoroidalnym.** Szczególnie zalecone osobom, zatrudnionym przy zajęciu siedzącem.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena opieczętowanego pudełka orygin. 1 zł. w. a.

Wódka francuska i sól. Najpewniejszy środek domowy dla cierpiących dotkliwości na wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne zapalenia; na rozmaite słabości; do użycia na ból głowy, uszów i zębów, na blizny i rany, na owrzodzenia skirowe, zapalenie ócz, spiraliżowania i zranienia wszelkiego rodzaju i t. p. **We flaszkach wraz z przepisem użycia 50 ct. a. w.**

Olej tranowy z wątroby Dorsza, sporządzony przez M. Krohn et Co. w Bergen (Norwegja.) Ten tran jest jedynym, który z pomiędzy wszystkich innych w handlach się znajdujących gatunków, do celów leczniczych się przydaje.

Cena flaszki wraz z przepisem użycia 1 złr. a. w.

Główny skład wysyłek u **A. Moll,** c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Składy we wszystkich znaczniejszych aptekach monarchii lub w handlach materjałów aptecznych. W miejscowościach, gdzie niema składu, otrzymać mogą także prywatne osoby przy większej sprzedaży odpowiedni rabat.

Uprasza się P. T. Publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmywać, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem. 1577 5—52

Składy We Lwowie: apt. J. Beisera, F. W. Królikowski, Z. Ruckera, apt. St. Markiewicz, w *Białej* A. Reichnert, apt., Erich Keler, apt. w *Brodach* E. Grünnspann ap., M. Kulak, apt., Ed. Liszka apt., B. Witosławski, apt. w *Brzeżanach* Bron, Dembiński apt., w *Czerniowcach,* Ig. Schnirch, C. Alth apt., J. Golichowski apt., w *Dobromilu* N. Grotowska ap., w *Drohobyczu* Dobrzeniecki, apt., w *Glinianach* A. Helm, ap. w *Gurahomorze* Botezat ap. w *Halczu* A. Gottzoner apt., w *Jarosławiu* Józ. Rohms ap., w *Jaworowie* Wład. Lachowicz apt., w *Krakowie* dr. Flor. Sawiczewski, ap., W. Redyk apt., M. Jawornicki, K. Wiśniewski apt., w *Limanowie* Ant. Müller apt., w *Lisku* R. Barański, w *Nowym Sączu* Kosterkiewicza spadk., w *Nowym Targu* Karol Laur, w *Podgórzu* S. Schlesinger, w *Przemyślu* F. Nahlik, F. Gajdeczka, w *Rzeszowie* J. Schaitter et Co., w *Stanisławowie* Alb. Amirowicz apt., F. Stecher apt., w *Storożyńcu* C. Chalbazany apt., w *Samborze* J. Aleksiewicz apt., w *Zgórsku* apt. A. Kübel, apt. w *Tarnopolu* F. Jamrogiewicz ap., A. Morawetz spadkob. w *Tarnowie* W. T. A. Wielogórski, V. Müdner & Comp., F. Leszczyński, w *Wadowicach* Ig. Brosig, w *Zbarazu* E. Kruh apt., N. Sussrmann.

W niedzielę dnia 9. marca 1879 r.

odbędzie się o godzinie 3. popołdniu

W SALI RATUSZOWEJ

zwyczajne

Walne Zgromadzenie

Towarzystwa Zaliczkowego

we Lwowie

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1878 Referent Wacław Dąbrowski.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie Dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1878. (§ 75 stat.). Referent dr. Bernard Goldmann.
3. Wniosek komisji kontrolującej w sprawie rozdziału czystego zysku z r. 1878. (§. 77. i 78. stat.). Referent: Dr. Wiktor Zbyszewski.
4. Zatwierdzenie wyboru jednego członka Dyrekcji (§. 4. i 48. stat.). Referent: Franciszek Zima.
5. Wniosek do zmiany §. 51. statutu. Referent: Tadeusz Romanowicz.
6. Wybór 7 członków Rady zawiadowczej w miejsce pp. dr. Czyżewicza Adama, Fechtera Michała, Jaśkiewicza Kajetana, Klimowicza Karola, Łopuszańskiego Tadeusza, dr. Łubińskiego Ludwika i dr. Zbyszewskiego Wiktora, którzy ustępują w myśl §. 24. statutu.
7. Wybór komisji rewizyjnej na rok 1879. w myśl §. 48. ustęp i) statutu.

We Lwowie, dnia 28. lutego 1879.

Rada Zawiadowcza Towarzystwa Zaliczkowego we Lwowie,

(stow. zarej. z nieogr. poręką:)

Prezes: **Alfred Miocki.** Sekretarz: **Tadeusz Romanowicz.**

Zamknięcie rachunków za r. 1878. wyłożone jest do przejrzenia członkom w biurze Towarzystwa, plac Marjacki, l. 9. I. piętro. — Wstęp na salę dozwolony tylko członkom za okazaniem książeczek udziałowych. — Gaierje otwarte dla Publiczności. 2—3

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.